

Zeszyty Problemowe
nr 1/2010, koszt wydania 1,40 zł
ISSN 1507-9864

Służba
ZYCIU



ADOPCJA służbą życiu



**I Ty możesz uratować życie dziecka!
Przełącz 1% podatku na dzieło obrony życia!
Zdecyduj, gdzie trafią Twoje pieniądze!**

Polskie Stowarzyszenie Obrońców Życia Człowieka (*organizacja pożytku publicznego*) już od dziesięciu lat broni życia dzieci nienarodzonych. Poprzez społeczne akcje edukacyjne, opracowywanie i bezpłatne rozprowadzanie ulotek, plakatów oraz broszur ukazujących rozwój człowieka przed narodzeniem uczy szacunku do życia każdego człowieka od poczęcia do naturalnej śmierci.

Od sześciu lat także pomaga finansowo matkom samotnie wychowującym dzieci oraz ubogim rodzinom.

Działalność Stowarzyszenia cieszy się uznaniem Hierarchów Kościoła katolickiego. Pobłogosławiona została m. in.: przez ks. kard. Józefa Glempa, Prymasa Polski i ks. kard. Stanisława Dziwisza, Metropolitę Krakowskiego.

**Przełącz 1% podatku na działalność statutową
Polskiego Stowarzyszenia Obrońców Życia Człowieka!
Zdecyduj, na co zostanie wykorzystany choć 1% Twojego podatku!**

Wypełniając zeznanie podatkowe PIT za rok 2009 nie zapomnij:
Polskie Stowarzyszenie Obrońców Życia Człowieka
numer KRS: 0000140437

Zachęć także swoich znajomych do wsparcia naszej działalności!



Nóżki dziecka
ok. 11 tyg. od poczęcia.

**Pomóż nam pomagać innym!
Z góry serdecznie dziękuję**

Antoni Zięba
dr inż. Antoni Zięba
prezes PSOZC

Zapraszamy do odwiedzenia serwisu internetowego: www.pro-life.pl

**– ZAPRENUMERUJ
„WYCHOWAWCĘ”!**

DLA SZKÓŁ I PARAFII



**ZAPRASZAMY
NA STRONĘ
WWW.WYCHOWAWCA.PL**

Polskie Stowarzyszenie Nauczycieli i Wychowawców,
ul. K. Wielkiego 18/3, 30-074 Kraków,
tel./faks (012) 423 23 24, e-mail: redakcja@wychowawca.pl
Prenumerata roczna to tylko 65 zł.

TYGODNIK RODZIN KATOLICKICH
ZRÓDKO



W każdym numerze:
Interesujące artykuły, katechezy
Ojca Świętego Benedykta XVI,
rozważania ks. bp. Jana
Szkodonia i ks. Edwarda Starika.
Ewangelia z komentarzem na
każdy dzień tygodnia, żywoty świętych, rady duszpasterza
i lekarza, wiadomości polityczne oraz z życia Kościoła,
krzyżówka, a także strona dla dzieci.



Koszt prenumeraty: kwartalnej – 52 zł,
półrocznej – 104 zł, rocznej – 208 zł.
Fundacja „Zródło”, ul. Smoleńsk 2,
31-004 Kraków PEKAO S.A.
nr 26 1240 4432 1111 0000 4726 6472
Bliższe informacje można uzyskać
w redakcji Tygodnika Rodzin Katolickich
„Zródło”, ul. Kazimierza Wielkiego 18/3,
30-074 Kraków, tel. 012 423 22 57

*Pytajcie
w swoich parafiach!*

**Polecamy pisma „Wychowawca” i „Zródło”,
w których często poruszana jest tematyka obrony życia.**

Dawca życia Zwycięzca śmierci



Drodzy Przyjaciele!

Na początku 2010 roku oddajemy do Waszych rąk nowy numer „Służby Życiu. Zeszytów Problemowych” poświęcony problematyce adopcji, rodzinom zastępczym i rodzinnym domom dziecka. Ukazujemy w nim możliwości przyjęcia dziecka osieroconego – sierot naturalnych i sierot społecznych – do rodzinnej opieki zastępczej (por. str. 5). W Polsce mamy około 85 tysięcy osieroconych dzieci – jest to wielki ogólnonarodowy problem. Rocznie adoptowanych jest około 3 tysięcy dzieci, w domach dziecka przebywa około 20 tysięcy dzieci.

Adopcja oraz różne typy rodzinnego przysposobienia dziecka to najlepsze formy opieki i wychowania osieroconego dziecka, to także konkretna możliwość pomocy bezdzielnym małżonkom.

W aktualnej dyskusji społecznej związanej z procedurą *in vitro*, w odpowiedzi na często zadawane nam pytanie: jeżeli nie *in vitro*, to co proponujecie bezdzielnym małżonkom, mówimy: naprotechnologię oraz adopcję.

W numerze omówione zostały generalnie możliwości adopcji dziecka a także zasygnalizowane trudności, z jakimi mogą się spotkać rodzice adoptowanych dzieci. Prezentujemy także świadectwa rodzin, które cieszą się rodzinnym szczęściem dzięki adopcji.

Adopcja, a nie aborcja, stanowi pozytywne rozwiązanie niekiedy bardzo trudnych sytuacji wynikłych z nieplanowanego poczęcia dziecka. Dzięki adopcji uratowanych zostało wiele poczętych dzieci.

W numerze tym publikujemy aktualne adresy: domów samotnej matki prowadzonych przez Kościół katolicki, katolickich ośrodków adopcyjno-wychowawczych, okien życia oraz spis telefonów zaufania w całej Polsce.

Na stronie 30 publikujemy „Apel 100 naukowców do polskich parlamentarzystów w sprawie procedury *in vitro* i naprotechnologii”, w którym polscy uczeni postulują wprowadzenie całkowitego zakazu procedury *in vitro* oraz pełną refundację naprotechnologii.

Skrótowo przypominamy prawdę, jakże często w potężnych mediach przemilczaną czy wręcz zafałszowywaną, że realizowanie w polskiej oświacie „wychowanie do życia w rodzinie” jest typem A edukacji seksualnej. Oznacza to, że wbrew niektórym opiniom, w naszym kraju jest edukacja seksualna i, co więcej, przynosi ona przynosi dobre rezultaty (str. 31).

Życząc wielu sukcesów i radości w budowaniu cywilizacji życia i miłości serdecznie pozdrawiam

Antoni Zięba

dr inż. Antoni Zięba
redaktor naczelny

W
b
i
e
z
z
e
n
u
m
e
r
z
e

**Służba
ŻYCIU**

Justyna Krzynówek Adopcja	4
Elżbieta Dziubaty Adopcja – szansa stworzenia nowej rodziny	6
Wojciech Pytel Adopcja w Polsce od strony prawnej	10
Ewa Przesmycka-Perczyńska Trudniejsze rodzicielstwo	12
Zastępczy dom rodzinny	14
Żyjemy jak w rodzinie	16
Zofia Dłutek Miłość w rodzinie adopcyjnej	18
Gdy szukasz pomocy	20
Świadectwa rodzin adopcyjnych	24
Posługa Drobnych Zwycięstw ratuje wleczonych na śmierć	28
Apel 100 naukowców do polskich parlamentarzystów w sprawie procedury <i>in vitro</i> i naprotechnologii	30

„Służba Życiu. Zeszyty Problemowe”
wydawana jest przez Polskie
Stowarzyszenie Obrońców
Życia Człowieka.

Redaguje zespół:

Antoni Zięba (redaktor naczelny),
Czesław Chytra, Halina Chytra,
Rafał Michalik, ks. Franciszek Plonka,
Wanda Półtawska, Katarzyna Urban

Adres redakcji:

ul. Krowoderska 24/1, 31-142 Kraków,
tel. /faks (012) 421 08 43,
e-mail: biuro@pro-life.pl
Sekretariat redakcji czynny od poniedziałku do
piątku w godzinach 9.00-15.00.

**Polskie Stowarzyszenie Obrońców Życia
Człowieka w ramach działalności statutowej
wydaje i nieodpłatnie rozprawdza pismo
„Służba Życiu”, licząc na ofiarności obroń-
ców życia. Wszyscy, którzy prześlą na konto
Stowarzyszenia dar – minimum 30 zł – będą
otrzymywać przez 2 lata kolejne numery
„Służby Życiu” oraz inne materiały pro-life.**

**Polskie Stowarzyszenie Obrońców Życia Człowieka organizacja pożytku publicznego
ul. Krowoderska 24/1, 31-142 Kraków
93 1240 4650 1111 0000 5150 8401**

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania tekstów, nadawania tytułów oraz sródtytułów oraz przekazywania praw autorskich do opublikowanych artykułów innym redakcjom i organizacjom pro-life. Tekstów niezamówionych nie odsyłamy.

Foto na okładce: www.sxc.hu

Adopcja

O przysposabianiu dzieci mówi się ostatnio coraz więcej. To dobrze, bo adopcja owiana była dotąd wieloma mitami. Ci, którzy chcieli się jej podjąć, traktowani byli jak desperaci lub naiwni, którym się mogło wydawać, że zbawią świat. Albo inaczej, że ze wstydu, że nie mogą mieć dzieci, decydują się na rodzicielstwo zastępcze. Dziś dzięki wielu organizacjom takie myślenie odchodzi do lamusa.

Okazuje się, że bezdzietność to problem masowy, obejmujący ok. 15 – 20% małżonków starających się o potomstwo. Problem ten nie ominął również Polski. Ze względu na skalę zjawiska Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) uznała niepłodność za chorobę społeczną. O bezpłodności mówi się, gdy po dwóch latach starań nie dochodzi do poczęcia. O tym, że bezpłodność była także wynikiem antykoncepcji czy aborcji mówi się już niewiele.

Najlepszym rozwiązaniem dwóch problemów – adopcji i niechcianej ciąży – jest adopcja. Adopcja zamiast aborcji i adopcja zamiast *in vitro*.

W Polsce w domach dziecka przebywa obecnie około 20 tysięcy dzieci. W ośrodkach adopcyjnych rodzice czekają w kolejkach, niektórzy nawet ponad rok. Adopcji w Polsce przeprowadza się zaś rocznie jedynie około 3 tysięcy.

Oddanie dziecka do adopcji

Jeżeli kobieta chce oddać dziecko do adopcji, może zostawić dziecko w szpitalu i udać się do ośrodka opiekuńczo-adopcyjnego. Może podpisać

wstępne zrzeczenie, ale ma sześć tygodni, w ciągu których bez żadnego tłumaczenia może zabrać dziecko. Adopcja może przebiegać w sposób anonimowy lub matka może wskazać osobę, która ma zająć się jej dzieckiem. Istnieje jeszcze trzecia możliwość dla tych, którzy z jakiś osobistych powodów chcą ukryć przed światem swoje potomstwo – okno życia. Obecnie działa w Polsce ponad 30 takich okien, w których można anonimowo zostawić dziecko, a w niedługim czasie planowane jest otwarcie następnych. Tam w sposób zupełnie anonimowy można zostawić noworodka, którym natychmiast ktoś się

fot. www.sxc.hu



zaopiekuje. Wiąże się to jednak z problemami w ustaleniu opiekuna prawnego, a co za tym idzie – również wydłuża okres przejściowy dla małego dziecka.

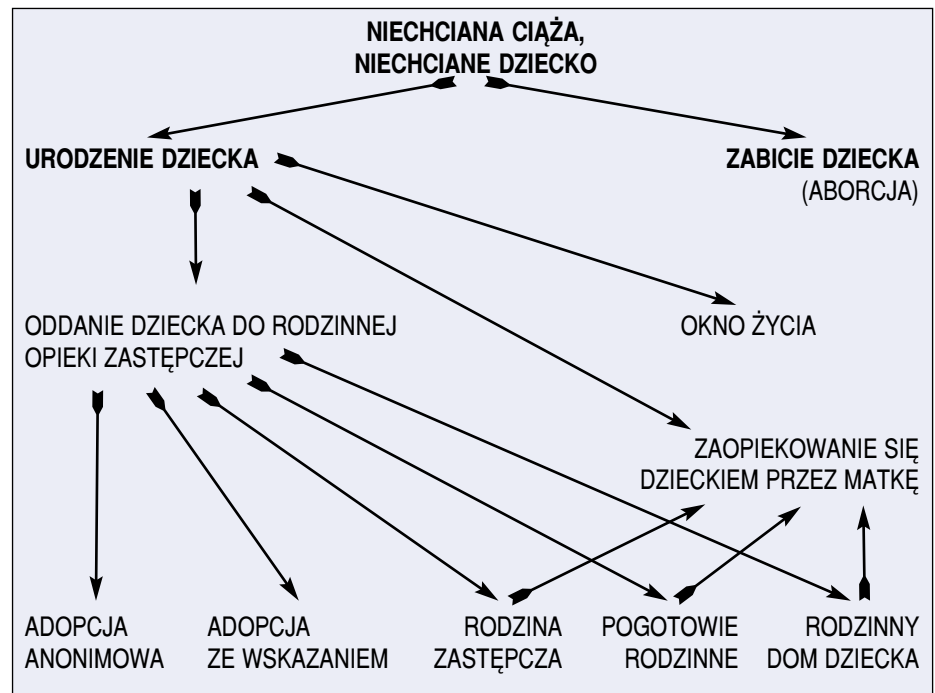
Z raportu opracowanego przez Fundację Świętego Mikołaja wynika, że w Polsce adoptuje się rocznie 3200 dzieci – chociaż chętnych do adopcji jest dwukrotnie więcej. Skąd więc biorą się przepełnione i owiane złą sławą domy dziecka? Sprawa jest prosta – większość bezdzietnych małżeństw chce adoptować zdrowe niemowlę, jednak żeby do tego doszło, dziecko musi mieć „czystą” kartę (czyli uregulowaną sytuację prawną) i tu często pojawiają się problemy.

Jednocześnie według danych Rzecznika Praw Dziecka w Polsce jest 85 tysięcy osieroconych dzieci, w tym sierot naturalnych jest jedynie niewielki procent. Większość stanowią sieroty społeczne – dzieci opuszczone przez rodziców, głównie z rodzin dysfunkcyjnych.

Adopcja i inne rozwiązania

Adopcja zakłada przede wszystkim dobro dziecka, ale nie jest jedyną możliwością niesienia pomocy dzieciom pozbawionym (czasowo lub trwale) rodziców. Naprzeciw sytuacjom, w którym dzieci nie mają uregulowanej sytuacji prawnej, bądź biologiczni rodzice mają te prawa odebrane czasowo, wychodzi instytucja rodziny zastępczej i rodzinnego domu dziecka. Umieszczenie dziecka w takich placówkach jest procesem odwracalnym i może stanowić szansę na poprawę dla rodziny. Jednocześnie jest to miejsce rodzinne, gdzie dziecko ma szansę zaznać ciepła domowego ogniska i miłości rodzicielskiej.

Rodzina zastępcza może przyjąć od 3 do 6 dzieci. Zajmuje się nimi przez pewien czas, do uregulowania się jego sytuacji rodzinnej lub do ukończenia przez nie 18. roku życia. Dziecko ma zapewnione odpowiednie warunki do rozwoju, edukacji a jednocześnie jest miejsce na zaspakajanie jego indywidualnych potrzeb. Rodziny zastępcze dzielą się na spokrewnione (ktoś z dalszej rodziny zajmuje się dzieckiem w zastępstwie rodziców biologicznych) i niespokrewnione oraz zawodowe niespokrewnione.



Małżonkowie wychowujący przyjęte dziecko otrzymują pomoc finansową na częściowe pokrycie kosztów związanych z jego utrzymaniem. Warto pamiętać, że istotą takiej opieki jest pomoc zarówno dziecku, jak jego rodzinie.

Nieco inny charakter mają pogotowia opiekuńcze (będące jednym z typów rodziny zastępczej), w których dzieci przebywają około roku. Taka rodzina przyjmuje trójkę dzieci. Trafiają tu noworodki prosto ze szpitala i dzieci z interwencji – czyli przekazane przez kuratorów sądowych, policję czy opiekę społeczną. W tym czasie wyjaśniana jest jego sytuacja, by mogło trafić do rodziny adopcyjnej, domu dziecka lub na powrót do rodziny biologicznej.

Rodziny dom dziecka natomiast jest już placówką opiekuńczo-wychowawczą, w której znajduje się od 4 do 8 dzieci pozbawionych opieki rodziców. Funkcjonuje podobnie jak rodzina wielodzietna, gdzie dzieci mają szansę na normalne, rodzicielskie relacje z opiekunami. Przebywają tam do czasu powrotu do rodziców biologicznych (w przypadku, kiedy prawa rodzicielskie zostały odebrane czasowo) lub do rodziny adopcyjnej (kiedy rodzice trwale zostali pozbawieni praw do dziecka). W innych przypadkach do uzyskania pełnoletniości, bądź ukończenia szkoły rozpoczętej przed uzyskaniem pełnoletniości.

RDD kieruje dyrektor (jedno z małżonków), powołany do tej funkcji przez organ prowadzący. Taka osoba zobowiązana jest do prowadzenia dokumentacji i tworzenia indywidualnych planów pracy z każdym wychowankiem.

Każde z tych rozwiązań wymaga odpowiedniego przygotowania, dlatego osoby chcące podjąć się takiej formy opieki nad dziećmi muszą przejść odpowiednie szkolenie, mające na celu między innymi zarysowanie ewentualnych problemów i sposobów radzenia sobie z nimi. Ośrodki adopcyjne, centra pomocy rodzinie to sztab ludzi – psychologów i pedagogów, którym leży na sercu dobro dziecka i którzy służą pomocą nie tylko przed przysposobieniem, ale również wtedy, kiedy dzieci są już w rodzinie.

W Polsce powstaje również coraz więcej organizacji i stowarzyszeń, które zajmują się wspieraniem adopcji, rodzicielstwa zastępczego i rodzinnych domów dziecka. To głównie dzięki nim istnienie takich możliwości zaczyna być coraz bardziej zauważane przez społeczeństwo. Na stronach internetowych tych organizacji można znaleźć wiele cennych informacji, porad i świadectw, które wiele wnoszą w ten ciągły jeszcze mało rozpowszechniony sposób ratowania ludzkiego życia.

opr. Justyna Krzynówek

Elżbieta Dziubaty jest psychologiem, dyrektorem Diecezjalnego Ośrodka Adopcyjno-Opiekuńczego w Sosnowcu, mediatorem sądowym i biegłą sądową oraz autorką książki pt. *Odnaleźć miejsce w sercu*. W pracy obserwuje dramat osieroconego dziecka i bezdzietnych rodziców. Przekonuje, że te dwa dramaty można połączyć, dając szczęście obydwu stronom.

ADOPCJA: szansa stworzenia nowej rodziny

Każde dziecko pragnie mieć mamę i tatę a powołany do małżeństwa pragnie realizować się na tej drodze i tworzyć rodzinę, której dopełnieniem są dzieci. Problem pojawia się wtedy, gdy dziecko – czy to z przyczyn naturalnych czy społecznych – nie może wychowywać się w rodzinie.

Jedną z form opieki nad dzieckiem pozbawionym prawidłowo funkcjonującej rodziny są domy dziecka. Domy dziecka zaspakają podstawowe potrzeby życiowe, ale nie są w stanie nawet w przybliżeniu odtworzyć normalnie funkcjonującej rodziny, która potrzebna jest dziecku do prawidłowego rozwoju. Szczególnie dotkliwe są skutki braku indywidualnej więzi między dzieckiem a dorosłym, co prowadzi do osamotnienia uczuciowego dziecka a w konsekwencji do zaburzeń w rozwoju psychicznym i fizycznym. Troskliwi, kochający rodzice mogą zapewnić dziecku rozwój fizyczny, emocjonalny, osobowy i społeczny.

Najbardziej zbliżoną do rodziny naturalnej formą opieki nad dzieckiem osieroconym jest adopcja. Jest także dla bezpłodnego małżeństwa możliwością stworzenia pełnej rodziny. Wiele jest małżeństw, które z ogromną tęsknotą oczekują wiele lat na dziecko. Z powodu braku możliwości bycia mamą i tatą przeżywają wielką tragedię.

Te dwa dramaty (dziecko osieroconego i bezdzietnego małżeństwa) nie muszą jednak potęgować się, przeciwnie: jeden może być rozwiązaniem dla drugiego.

Adopcja jest dla takiego dziecka doskonałą szansą stworzenia pełnej rodziny przez małżeństwa, które z różnych powodów nie mogą mieć własnych dzieci. W sensie prawnym jest włączeniem dziecka do nowej rodziny, gdzie i dziecko i jego rodzina mają wobec siebie takie same prawa i takie same obowiązki, jak w rodzinie naturalnej.

Ośrodki adopcyjne pomagają dzieciom i towarzyszą małżonkom, którzy przeżywają

dramat bezpłodności a adopcja daje im możliwość realizacji się w roli rodziców.

Adopcja czyli usynowienie

Adopcja z łac. *adoptio* znaczy usynowienie. Jest to więc stosunek rodzicielski, w którego ramach powstają między przysposabiającym a przysposobionym wszelkie obowiązki i prawa właściwe dla naturalnego stosunku rodzicielskiego. Wiąże się z tym władza rodzicielska, obowiązek alimentacyjny, pokrewieństwo itp.

Za priorytetową zasadę, umożliwiającą dokonanie przysposobienia dziecka, polskie prawo uznaje „dobro dziecka”. Pojęcie „dobro” dotyczy jak najpełniejszej realizacji potrzeb dziecka nie tylko podstawowych, pozwalających na przeżycie, ale także tych, które umożliwiają dziecku jego rozwój emocjonalny, moralny, pomagają mu wzrastać w społeczeństwie, pozwalają zawiązywać prawidłowe i trwałe więzi rodzinne i społeczne, z drugiej zaś strony pielęgnacji indywidualnego rozwoju dziecka pod kątem jego osobistych predyspozycji i zdolności, by w pełni wykorzystało swój potencjał. Prawa dziecka zawarte zostały w Konwencji Praw Dziecka i znajdują one odzwierciedlenie w odpowiednich przepisach Konstytucji naszego kraju oraz Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego. Polskie prawo przewiduje trzy rodzaje przysposobienia: pełne, niepełne, całkowite.

Przysposobienie pełne

to najczęściej stosowana forma przysposobienia. W wyniku tego przysposobienia dziecko staje się pełnoprawnym członkiem rodziny adopcyjnej, dotyczy to m.in. obowiązku alimentacyjnego, spraw dziedziczenia. Dziecko poprzez adopcję nawiązuje takie same więzy pokrewieństwa z dalszą rodziną rodziców adopcyjnych, także jego biologiczne potomstwo. Jed-

nocześnie wygasa pokrewieństwo z rodziną biologiczną, prawa i obowiązki krewnych w stosunku do dziecka również tracą moc. Rodzice naturalni zostają definitywnie pozbawieni władzy rodzicielskiej nad dzieckiem i nigdy nie ulega ona przywróceniu. Zgodnie z art. 122§1 Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego, dziecko przyjmuje także nowe nazwisko a w akcie urodzenia wpisuje się przysposabiających jako jego rodziców (art. 122§2). Ustawa przewiduje również zmianę imienia na wniosek rodziców adopcyjnych (art. 122§3).

Przysposobienie pełne różni się od całkowitego w kwestii ustalenia pierwotnej tożsamości dziecka. W przysposobieniu całkowitym jest to niemożliwe. Przysposobienie pełne dopuszcza w tym względzie dwa warianty (art. 121): pierwszy polega na wpisaniu w odpisach skróconych aktu urodzenia przysposabiających jako rodziców dziecka. Drugi i jednocześnie dużo mniej stosowany ma miejsce wtedy, gdy sąd opiekuńczy postanawia sporządzić nowy akt urodzenia, a dotychczasowy akt nie podlega ujawnieniu i nie wydaje się z niego odpisów. Zostaje on jednak zachowany, odpisy z niego wydaje się tylko na żądanie sądu, na przykład w związku ze sprawą o rozwiązanie przysposobienia. W takim przypadku nowy akt urodzenia ulega unieważnieniu, a odżywa akt dawny.

Ta forma przysposobienia jest rozwiązywalna. Należy jeszcze dodać, że istnieje przepis, wprowadzony w 1995 roku, z mocy którego przysposobiony po uzyskaniu pełnoletności może domagać się ujawnienia jego rzeczywistego aktu urodzenia.

Przysposobienie niepełne

Charakteryzuje się tym, że dziecko trafia do nowej rodziny, lecz jego więzy prawne z dotychczasową rodziną nie zostały całkowicie zerwane. Między przysposabiającym

a przysposobionym zawiązuje się nowy stosunek prawny, ale to pokrewieństwo nie rozciąga się na dalszą rodzinę. Ta forma przysposobienia stosowana jest znacznie rzadziej niż przysposobienie pełne, może odnosić się głównie wobec dzieci starszych i tylko w przypadku, kiedy jest to korzystne dla dziecka. Forma ta może również wzbudzać wiele kontrowersji m.in. z tego powodu, że dziecko jednocześnie należy do dwóch rodzin. Przysposobienie niepełne można wyrokiem sądu zmienić na pełne.

Przysposobienie całkowite

inaczej pełne nieodwracalne – występuje wówczas, gdy rodzice wyrazili zgodę przed sądem opiekuńczym na przysposobienie dziecka bez wskazania osoby przysposabiającej. Zgodę tę wyraża się przed sądem w terminie 6 tygodni od dnia narodzin dziecka. Czas ten jest okresem „szansy” dla rodziców biologicznych na wzbudzenie w sobie uczuć względem dziecka. Jeśli to nie następuje, tracą prawa do dziecka w sposób nieodwracalny.

Przysposobienie to zwane jest także anonimowym i jest formą najbardziej wiążącą dziecko z nowymi opiekunami. Dotychczasowe więzi z dawną rodziną zostają zerwane, a dziecko wchodzi do nowej wspólnoty rodzinnej na takich samych zasadach, jak dziecko biologiczne. Przysposobienie anonimowe nie może zostać rozwiązane z uwagi na to, że jego rozwiązanie byłoby niekorzystne z punktu widzenia interesów dziecka, które utraciłoby prawnie stworzoną więź rodzinną.

W sytuacji gdy małżonkowie przysposobią dziecko, sporządza się nowy akt urodzenia, w którym przysposabiających wymienia się jako rodziców dziecka. Dotychczasowy akt urodzenia nie ulega zniszczeniu, lecz po odnotowaniu w nim odpowiedniej wzmianki jest przechowywany w urzędzie stanu cywilnego bez prawa jego ujawnienia.

ADOPTUJĄCY I ADOPTOWANI

Kto może adoptować?

Przysposobić może ten, kto ma pełną zdolność do czynności prawnych, jest pełnoletni i odpowiednio starszy od dziecka, które ma być przysposobione.

Chcąc zapewnić dziecku korzystne środowisko rodzinne, podobne do naturalnej rodziny, preferuje się adopcję wspólną przez mał-

żonków, tj. te osoby, które zawarły związek małżeński. Z tego wynika, że tylko taka rodzina odpowiada potrzebom rozwojowym dziecka, które dla swojej równowagi osobowościowej potrzebuje styczności z matką i ojcem. Ponadto daje to bezpieczeństwo stałości rodziny.

Kandydaci na rodziców adopcyjnych to najczęściej małżeństwa, które nie mają biologicznych dzieci. Przysposobienia może dokonać także osoba samotna, jest to zazwyczaj kobieta. Takie rozwiązanie prawne jest dopuszczalne, chociaż z uwagi na brak wzorca osobowego ojca nie jest idealne. Ale w niektórych przypadkach korzystniejsze dla dziecka może być przebywanie pod opieką samotnej matki, która obdarzy je miłością, troską, zapewni stabilizację życiową i stworzy mu dom niż pobyt w placówce opiekuńczej.

Osoby pragnące skorzystać z pośrednictwa i pomocy ośrodka adopcyjno-opiekuńczego w adopcji dziecka powinny poddać się procesowi kwalifikacji.

Kandydaci na rodziców adopcyjnych powinni spełniać następujące warunki:

- pełna zdolność do czynności prawnych,
- odpowiedni stan zdrowia fizycznego i psychicznego,
- odpowiedni wiek,
- sytuacja zawodowa zapewniająca dziecku odpowiednie warunki materialne,
- odpowiednie warunki mieszkaniowe,
- niekaralność,
- kwalifikacje osobiste kandydatów.

Na początku z kandydatami na rodziców adopcyjnych przeprowadza się tzw. rozmowę informacyjną, której celem jest ustalenie m.in. motywów skłaniających do przysposobienia dziecka, oczekiwań wobec dziecka (płeć, wiek), tolerancji wobec pochodzenia dziecka oraz stwierdzonych niedoborów w zakresie jego rozwoju i stanu zdrowia, znajomości psychiki i potrzeb osieroconego dziecka, warunków mieszkaniowych, sytuacji materialnej (stabilizacja finansowa – czy jedno z małżonków jest w stanie przerwać pracę bez uszczerbku dla poziomu stopy życiowej rodziny) czy relacji między małżonkami.

Dziecko

W rodzinie adopcyjnej może być umieszczone dziecko, które w sensie prawnym nie ma rodziców, tzn. rodzice biologiczni są pozbawieni władzy rodzicielskiej lub wyrazili zgodę na przysposobienie swojego dziecka,

albo jego rodzice nie żyją lub zostali ubezwłasnowolnieni. Są to dzieci opuszczone, zaniedbane, dzieci okaleczone psychicznie, pozbawione rodziny – miłości rodzicielskiej, ciepła i troski.

Jak wskazują długoletnie doświadczenia najważniejszą jest wczesna adopcja, tzn. umieszczenie dziecka w rodzinie jeszcze w jego okresie niemowlęcym. Dziecko takie, szczególnie jeśli się to stanie w pierwszym półroczu jego życia, nie przeżyje typowego sieroctwa i tym samym ma od początku zapewnione najważniejsze dla każdego dziecka warunki rozwoju.

Choroba sieroca, której doświadczają niektóre dzieci, to konsekwencja emocjonalnej rozłąki z rodzicami i przekazanie dziecka pod opiekę placówce. Zakres choroby sieroczej i możliwości jej wyeliminowania zależą od kilku czynników, m.in. od dotychczasowych doświadczeń życiowych dziecka w domu rodzinnym, od wieku dziecka i jego konstrukcji psychicznej. Dlatego też na przyjęcie dziecka starszego (wiek przedszkolny i szkolny) przyszli rodzice muszą odpowiednio się przygotować, by jak najlepiej pokonywać trudności, które mogą pojawić się zwłaszcza w pierwszym okresie pobytu dziecka w nowym środowisku. Niektóre, zwłaszcza starsze dzieci, potrzebują dłuższego czasu na przyzwyczajenie się.

Przysposobienie dziecka w wieku powyżej 10 lat może napotykać na liczne i zrozumiałe trudności. Wyrazem zrozumienia tego problemu jest wprowadzenie do Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego zasady, że dziecko, które ukończyło lat 13 musi samo wyrazić przed sądem zgodę na przysposobienie.

Jednym z warunków powodzenia adopcji jest postawa rodziców adopcyjnych i ich odpowiednie przygotowanie. Skutki negatywnych przeżyć dziecka, które doświadczyło we wczesnym okresie życia, podczas pobytu w placówce opiekuńczej należy łagodzić poprzez troskliwość, czułą, matczyną i ojcowską opiekę oraz bezwarunkowe zaakceptowanie dziecka. Przyjęcie dziecka do swojego domu nie jest na pewno łatwe, ale nie należy się tego bać. Otwórzmy nasze domy, nasze serca na przyjęcie tych dzieci, a one odwzajemnią się nam uczuciem i wdzięcznością w krótkim czasie.

Przygotowanie do adopcji

a) kwalifikacja rodziców

Do adopcji dziecka każda rodzina powinna się przygotować. Im lepiej będą przygoto-

wani, tym będzie większa szansa na uniknięcie ponownego odrzucenie dziecka.

Myśl o przysposobieniu dziecka często przychodzi małżonkom wtedy, kiedy wykorzystali już wszystkie możliwości, by mieć dziecko. Mają za sobą długi okres leczenia niepłodności, czasem próby in vitro i podejmują niełatwą decyzję o przyjęciu cudzego dziecka do swojego serca, swojego domu, by dać mu swoją miłość, troskę, wychowanie i wynagrodzić mu krzywdę, jakiej doznało.

Ci, którzy zdecydowali się na adopcję powinni zgłosić się do ośrodka adopcyjnego, który przeprowadzi kwalifikacje. Pierwszą czynnością to rejestracja, rozmowa kwalifikacyjna, skompletowanie niezbędnych dokumentów. Później następuje ten właściwy proces przygotowania małżonków do przyjęcia dziecka. Małżonkowie podczas tych spotkań i rozmów zastanawiają się nad sobą, nad swoją decyzją, nad takimi tematami jak jawność adopcji, problemy wychowawcze czy zaspakajanie potrzeb dziecka.

Pracownicy ośrodka – psycholog, pedagog, pracownik socjalny, którzy uczestniczą w procesie kwalifikacji, muszą mieć przekonanie, że małżeństwo, któremu powierza się osierocone dziecko stworzy mu bezpieczną, kochającą, dobrą rodzinę. Następnie pracownik ośrodka odwiedza kandydatów w ich domu i sporządza tzw. wywiad środowiskowy. Końcowym etapem kwalifikacji kandydatów na rodziców adopcyjnych jest wydanie opinii przez komisję kwalifikacyjną.

b) kontakt z dzieckiem

Przyszłym rodzicom w pierwszej kolejności przekazuje się wszystkie informacje o dziecku, które są zgromadzone w tzw. karcie zgłoszenia dziecka do adopcji. Karta ta zawiera dane dziecka, informacje o rodzicach naturalnych, ocenę sytuacji prawnej, dane o stanie zdrowia i ocenę rozwoju psychicznego.

Później następuje spotkanie, w którym uczestniczą dyrektor, opiekun prawny dziecka, lekarz oraz psycholog z placówki, w której dziecko przebywa i ma na celu poznanie potencjalnych rodziców i dziecka, a przede wszystkim nawiązanie więzi emocjonalnych.

Pierwszy kontakt dziecka z przyszłymi rodzicami odbywa się w placówce. Bardzo często są to niezwykle wzruszające spotkania. Są ły wzruszenia, radości i pełnej akceptacji od pierwszego momentu. Ale są też sytuacje niezwykle trudne, kiedy dziecko

jest zależnione, nieufne i nie akceptuje kandydatów – szczególnie, co się dość często zdarza – w stosunku do mężczyzny. Na stworzenie pozytywnych więzi z dzieckiem potrzeba wtedy więcej czasu a także dużego taktu, wyrozumiałości i cierpliwości ze strony rodziców.

c) wniosek o adopcję do sądu rodzinnego

W sytuacji nawiązania pozytywnych relacji osobowych i emocjonalnych między dzieckiem a kandydatami na rodziców adopcyjnych następuje złożenie do sądu rejonowego – wydział rodzinny stosownych dokumentów wraz z wnioskiem o przysposobienie dziecka.

Jednocześnie z tym wnioskiem kandydaci wnoszą o powierzenie im dziecka pod bezpośrednią pieczę, postanowieniem tymczasowym, do czasu ukończenia postępowania adopcyjnego, by jak najszybciej dziecko mogło być z rodzicami w domu. Po wizycie w domu kandydatów zawodowego kuratora sądowego i wydaniu przez sędziego postanowienia tymczasowego, dziecko może być już zabrane do rodziny. Dziecko ma jeszcze swoje rodowe nazwisko, ale może cieszyć się już opieką i czułą troską rodziców.

Kodeks pracy gwarantuje szczególnie uprawnienia nie tylko pracownikom posiadającym biologiczne potomstwo, lecz także tym, którzy decydują się na adopcję.

Szczególnym uprawnieniem pracownika decydującego się na przysposobienie dziecka jest tzw. urlop na warunkach urlopu macierzyńskiego uregulowany w art. 183 k. p. Urlop ten przysługuje, jeśli pracownik przyjął dziecko na wychowanie oraz wystąpił do sądu opiekuńczego z wnioskiem o wszczęcie postępowania w sprawie przysposobienia dziecka. Pracownik, który przyjmie dziecko na wychowanie, lecz nie wystąpi do sądu opiekuńczego z wnioskiem o jego przysposobienie, nie nabędzie prawa do urlopu na warunkach urlopu macierzyńskiego.

Właściwa rozprawa adopcyjna odbywa się przy udziale opiekuna prawnego dziecka a w przypadku zrzeczenia praw do dziecka kuratora procesowego i kandydatów. Po 21 dniach od wydania orzeczenia o przysposobieniu następuje jego uprawomocnienie i w USC miejsca urodzenia dziecka rodzice otrzymują nowy odpis aktu urodzenia.

Dotychczasowy akt urodzenia nie ulega zniszczeniu, lecz przechowywany jest w urzędzie stany cywilnego.

Akceptacja dziecka – powodzeniem adopcji

Kto spotyka się z bezdzietnymi małżeństwami, kandydatami na rodziców adopcyjnych, ten wie, jak bardzo oczekują i pragną oni radości związanych z upragnionym dzieckiem. Prawdziwe rodzicielstwo zawsze przynosi radość nawet wtedy, kiedy pojawią się różne kłopoty i troski.

Ale bez miłości całkowicie bezinteresownej nie można mówić o prawidłowej postawie rodzicielskiej. Dla rodziców dziecko jest wartością jedyną, niewymierną. I większość rodziców adopcyjnych, podobnie jak większość rodziców naturalnych znajduje główne źródło szczęścia w samym fakcie swego rodzicielstwa. Cieszą się oni dzieckiem jak „swoim” i pragną, by było mądre, zdolne, zdrowe i dobre. A jeśli sprawia problemy, radość z faktu, że jest rodzicem nie mija i mimo bólu, trudu wychowania cieszą się z tego, że ono po prostu jest.

Rodzice adopcyjni, którzy mówią, że „się zawiedli na dziecku” to najczęściej osoby, które w pełni nie zaakceptowały swojego dziecka takim, jakie ono jest. Jednym z najboleśniej-szych przeżyć dziecka jest poczucie, że rodzice go nie akceptują, że sprawia im zawód. Trzeba wiedzieć, że żadne dziecko żyjące w rodzinie, w której się go nie akceptuje nie będzie mogło przeżyć bezpiecznego, szczęśliwego dzieciństwa, a w przypadku adopcji taka sytuacja może się stać szczególnie groźna.

Adoptowane dziecko ma przecież z natury rzeczy znacznie więcej powodów do przeżywania lęków, niepokojów, braku wiary w siebie, bo niesie niejednokrotnie duży bagaż doświadczeń życiowych.

Akceptacja dziecka to miłość bezinteresowna, to postawy rodzicielskie przepelnione miłością bezinteresowną, ufną i wierną, to zrozumienie i cierpliwość, o które trzeba codziennie zabiegać, a gdy ona już się naprawdę w rodzicach utrwali, radość z rodzicielstwa i tego adopcyjnego przyjdzie sama.

ODDANIE DZIECKA DO ADOPCJI:

Zrzeczenie – tak popularnie mówi się o oddaniu dziecka do adopcji. Różne są powody takiej decyzji, ale zawsze jest to trudna i nieodwracalna decyzja, która determinuje życie zarówno dziecka jak i matki.

Nie wolno podejmować jej pochopnie, ani pod naciskiem. Matka, która decyduje się na taki krok, zawsze ma czas do namysłu i może

Spis dokumentów

wymaganych przez ośrodki adopcyjno-opiekuńcze w sprawie o przysposobienie:

- ˆ Życiorysy małżonków – motywacja skłaniająca do przysposobienia dziecka,
- ˆ Odpis zupełny aktu małżeństwa;
- ˆ Zaświadczenia lekarskie o stanie zdrowia małżonków;
- ˆ Zaświadczenia o wysokości zarobków lub o stanie majątkowym małżonków oraz opinie z miejsca pracy;
- ˆ Zaświadczenie o niekaralności sądowej;
- ˆ Zaświadczenie z poradni zdrowia psychicznego i poradni odwykowej;

A ośrodki katolickie dodatkowo: ˆ Opinię księdza proboszcza z parafii małżonków;
ˆ Metrykę zawarcia związku sakramentalnego.

ZRZECZENIE

zgodnie z Kodeksem rodzinnym i opiekuńczym art. 119 §1 to wyrażenie zgody przez rodziców biologicznych na przysposobienie dziecka bez wskazania przysposabiającego.

- ˆ Zrzeczenia dokonuje się przed sędzią sądu rodzinnego w swoim miejscu zamieszkania lub pobytu,
- ˆ Zgodę na adopcję dziecka matka lub rodzice biologiczni mogą wyrazić najwcześniej 43 dni po jego urodzeniu,
- ˆ Należy mieć przy sobie dowód osobisty i akt urodzenia dziecka,
- ˆ Jeśli matka dziecka jest panną, wdową lub rozwódką (dłużej niż rok) i żaden mężczyzna nie uznał dziecka – zgodę na adopcję wyraża sama matka.
- ˆ Jeśli jest mężatką, jest w separacji, jest rozwiedziona krócej niż rok – zgodę musi wyrazić też mąż (nawet jeśli mąż nie jest ojcem biologicznym dziecka),
- ˆ Wyrażenie zgody na adopcję dziecka nie może odbywać się pod przymusem,
- ˆ W czasie dokonywania zrzeczenia nie można być pod wpływem alkoholu i innych środków zmieniających świadomość,
- ˆ Zgodę na adopcję można odwołać (również w sądzie) do momentu wpłynięcia do sądu wniosku o przysposobienie dziecka,
- ˆ Wyrażenie zgody na adopcję dziecka w przyszłości bez wskazania osoby przysposabiającego oznacza, że rodzice naturalni nie będą znać nazwiska ani adresu rodziców adopcyjnych.

Taka adopcja będzie nierozwiązalna.

skorzystać z pomocy specjalistów w ośrodku adopcyjno-opiekuńczym lub centrum służby rodzinie i życiu, którzy wskażą jej inne możliwości.

Ale jeżeli decyzja, że adopcja to najlepsze rozwiązanie, jest już podjęta, matka może pozostawić dziecko w szpitalu i zgłosić się do najbliższego ośrodka adopcyjno-opiekuńczego.

Formalności krok po kroku:

1. Ośrodek adopcyjno-opiekuńczy – rozmowa z pracownikiem i wstępna deklaracja o oddaniu dziecka do adopcji i postawieniu go w szpitalu na oddziale preadopcyjnym lub przeniesienie do domu dziecka.
2. Szpital – pisemne oświadczenie o pozostawieniu dziecka w szpitalu – nie oznacza zrzeczenia! Matka ma prawo odwiedzać swoje dziecko i w każdej chwili może je zabrać do domu.
3. USC – dziecko musi mieć akt urodzenia. Potrzebne są do tego dowód osobisty i akt

małżeństwa (jeśli matka jest mężatką) lub akt urodzenia (jeśli jest panną).

Można poprosić o niemeldowanie dziecka pod adresem matki, jeśli matka dziecka chce oddać je do adopcji. Zarejestrować dziecko może, na prośbę matki, przedstawiciel ośrodka adopcyjno-opiekuńczego.

4. Sąd – po 43 dniach od urodzenia dziecka matka lub jego rodzice mogą złożyć przed sędzią w sądzie rodzinnym tzw. zrzeczenie, czyli wyrazić zgodę na przysposobienie dziecka bez wskazania osób przysposabiających.

Należy pamiętać, że mimo wcześniejszych deklaracji o oddaniu dziecka, można je urodzić i w każdej chwili, aż do zrzeczenia w sądzie przyjąć i wychowywać w swojej rodzinie. Można także wśród swoich bliskich znaleźć kogoś, kto zaopiekuje się dzieckiem przez pewien czas, jako rodzina zastępcza spokrewniona (matka, siostra, kuzynka).

Można zdecydować, aby dziecko było umieszczone w rodzinie zastępczej u obcych

Akty prawne regulujące problematykę adopcji:

1. Ustawa z 12 marca 2004 r. o Pomocy Społecznej (Dz. U. nr 64, poz. 593)
2. Kodeks rodzinny i opiekuńczy z 25 lutego 1964r. – art. 114-127 w brzmieniu nadanym przez ustawę z 26 maja 1995 roku (Dz. U. nr 83 poz. 417)
3. Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej w sprawie ośrodków adopcyjno-Opiekuńczych z 17 sierpnia 1993 roku (Dz. U. nr 84, poz. 394)
4. Rozporządzenie Ministra Pracy i Polityki Społecznej z 16 lutego 2001 r. w sprawie ośrodków adopcyjno-opiekuńczych. (Dz. U. nr 14, poz. 132)
5. Rozporządzenie Ministra Pracy i Polityki Społecznej z 1 września 2000r. w sprawie placówek opiekuńczo-wychowawczych (Dz. U. nr 80, poz. 900)
6. Prawo o aktach stanu cywilnego – ustawa z 29 września 1986 roku – art. 47-49, w brzmieniu nadanym przez powołaną ustawę z 1995 r.
7. Rozporządzenie Ministra Pracy i Polityki Społecznej z dnia 18 października 2001 r. w sprawie określenia stawek na bieżące funkcjonowanie placówki rodzinnej (Dz. U. nr 131, poz. 1465)
8. Ustawa Kodeks Pracy z 26 czerwca 1974 r. z późniejszymi zmianami.
9. Kodeks postępowania cywilnego, ustawa z 17.11.1964 r. – art. 585-589, w brzmieniu nadanym przez ustawę z 26.05.1995 r.
10. Konwencja Narodów Zjednoczonych o Prawach Dziecka z 1989 r. (Dz. U. nr 16 z 1991 roku poz. 71)
11. Haska konwencja o ochronie dzieci i współpracy w dziedzinie przysposobienia międzynarodowego z 1993 roku (wiążąca RP od 01.10.1995 roku, lecz nie opublikowana w Dzienniku Ustaw)
12. Europejska konwencja o przysposobieniu dzieci z 1967 roku (wiążąca RP od 22.09.1996 roku, nie opublikowana w Dzienniku Ustaw)

ludzi (rodzina zastępcza niespokrewniona) lub w pogotowiu rodzinnym (na rok). Matka może odwiedzać swoje dziecko i jednocześnie wykorzystać ten czas na uregulowanie swojej sytuacji rodzinnej czy materialnej.

Elżbieta Dziubaty



Wojciech Pytel jest prezesem Fundacji Rodzin Adopcyjnych. Jako manager od lat działa na rzecz usprawnienia procedur adopcyjnych, by służyły przede wszystkim dobru dzieci, którym każda sądowa zwłoka ujmuje poczucie bezpieczeństwa, mocno już nadwątlonego. Nakreślając adopcję z perspektywy porzuconego dziecka i przyszłych rodziców, jako praktyk stara się podsunąć możliwości, dzięki którym wszelkie procedury mogą być bardziej przyjazne obu stronom.

Adopcja w Polsce od strony prawnej

Adopcja z punktu widzenia rodziców adopcyjnych

Pierwsza myśl o adopcji pojawia się zazwyczaj po kilku latach prób zajęcia w ciąży. Często połączonych z eksperymentami *in vitro*. Po każdym z nich przyszła rodzina adopcyjna przechodzi przez piekło utraconej nadziei. W końcu zgłasza się do ośrodka opiekuńczo-adopcyjnego. Po rozmowach pre-kwalifikacyjnych wchodzi się na ścieżkę ku adopcji. Jak ona wygląda?

Szkolenie i kwalifikacja

Zazwyczaj trwa od 6 do 12 miesięcy. Zajęcia prowadzone są w grupach. Oprócz nich są również rozmowy indywidualne, wizyta w domu itd. Zakres szkolenia zależy w dużej mierze od konkretnego ośrodka adopcyjno-opiekuńczego i jest zgodny z zatwierdzonym dla tego ośrodka programem (może być to program autorski bądź wzorowany na innych, również międzynarodowych programach, jak np. amerykański PRIDE). W trakcie szkolenia rodzice uczą się opieki nad dziećmi, sposobów zaspokajania potrzeb rozwojowych, w tym przede wszystkim kompensacji opóźnień rozwojowych oraz podstaw prawnych adopcji. Adopcja ma przecież sprawić, by porzucone dziecko było zdolne do nawiązania normalnych, pozytywnych i trwałych związków na całe życie. Po szkoleniu rodzina prezentowana jest komisji

kwalifikacyjnej przez psychologa prowadzącego i po dyskusji, jest akceptowana jako rodzina adopcyjna bądź nie. Wynik prac komisji przekazuje rodzicom najczęściej ich psycholog prowadzący. Szkolenie daje również niepowtarzalną okazję nawiązania kontaktu z innymi rodzicami adopcyjnymi, które mają szansę przenieść się w stworzenie środowiska wsparcia po przysposobieniu dziecka.

Ile powinno trwać szkolenie? Czy potrzeba ten proces usprawnić? Czy potrzebne są zmiany w przepisach?

Uważam, że ten etap powinien trwać około 9 miesięcy (tyle co ciąża). Rodzice muszą zrozumieć i przygotować się na wyzwania związane z przyjęciem dziecka porzuconego, a ośrodek nie może narazić dziecka na powtórne odrzucenie. Odradzam drogę na skróty, tzn. oferty szkoleń kilkutygodniowych prowadzonych przez niedoświadczonych osoby czy ośrodki. Na tym etapie nie widzę też potrzeby zmian regulacji prawnych – ośrodki adopcyjno-opiekuńcze działają od lat, mają wypracowaną metodologię i ten mechanizm po prostu działa (może poza nieustającym problemem środków na finansowanie ośrodków).

Oczekiwanie na dziecko

To chyba największe wyzwanie dla rodziców adopcyjnych. Ten etap trwa bardzo różnie, od kilku miesięcy do nawet 2 lat. Zależy to od ilości dzieci

z uregulowaną sytuacją prawną (czyli takiej, gdzie rodzice naturalni zrzekli się praw rodzicielskich bądź sąd tych praw ich pozbawił) w danym regionie. Od lat obserwujemy wydłużanie się tego okresu. Tylko częściowo związane jest to z rosnącą ilością rodzin zainteresowanych adopcją. Wydłuża się również średni czas regulacji sytuacji prawnej dziecka oraz różnie szara strefa adopcji przez wskazanie.

Czym jest adopcja przez wskazanie? Jest to akt zrzeczenia się przez matkę naturalną (ojciec najczęściej jest nieznanym) praw rodzicielskich na rzecz konkretnej osoby fizycznej, zaakceptowany przez Sąd Rodzinny. Najczęściej zajmują się tym prawnicy, mający kontakty w szpitalach ginekologiczno-położniaczych, do których trafiają zainteresowani rodzice. Prawnik podejmuje się przygotowania dokumentacji łącznie ze zrzeczeniem matki i przeprowadzenia całego procesu przed sądem. Jestem głębokim przeciwnikiem tego zjawiska. Rodzice są nieprzygotowani na przyjęcie dziecka więc rośnie szansa nieudanej adopcji. Często też mają moralny dyskomfort, że „kupili” sobie dziecko. I wreszcie nie ma anonimowości adopcji, matka naturalna zna nazwisko i adres rodziców adopcyjnych.

Etap oczekiwania na dziecko powinien być jak najkrótszy i do tego powinni dążyć wszystkie zaangażowane strony. Czy potrzebna jest zmiana regulacji w tej sferze? Wydaje się, że tak – po to, by ograniczyć szarą strefę adopcji przez wskazanie i skrócić czas regulacji sytuacji prawnej dziecka.

Kontakt z dzieckiem

Dochodzi do niego na terenie placówki, w której przebywa dziecko. Etap ten trwa zwykle 4-8 tygodni. Jest to niezwykle ważny moment dla dziecka i rodziców – to po tym okresie rodzice powiedzą TAK na całe życie. Okres ten nie powinien być zbyt krótki – to dobrze, że rodzice mają szansę zbudować prawidłowe i nierozzerwalne więzi emocjonalne.

Praktyka, którą obserwujemy pokazuje, że na ogół wszystkie instytucje zaangażowane na tym etapie pracują prawidłowo i nie ma potrzeby „doregulowania” prawnego tego obszaru.

Adopcja z punktu widzenia dziecka

Tu, podobnie jak w przypadku rodziców, wyłaniają się trzy etapy:

Ciąża, poród i odrzucenie

Okres ten trwa oczywiście około 9 miesięcy. Matka pochodzi często z marginesu społecznego. Jej życiu towarzyszy alkohol, narkotyki, niezdrowa dieta. Rozwój dziecka podczas ciąży jest więc poważnie zaburzony. Skutki tego widać po porodzie. Prawie wszystkie dzieci porzucone wymagają leczenia i intensywnej rehabilitacji. Z tego około 30% ma poważne problemy zdrowotne i rozwojowe, których kompensacja będzie trwała latami.

Po porodzie i zrzeczeniu się przez matkę praw rodzicielskich dziecko zostaje przewiezione do placówki opiekuńczej (pogotowia rodzinnego, interwencyjnej placówki opiekuńczej czy domu małego dziecka). Tam czeka na zakończenie regulacji prawnej i kontakt z nową rodziną.

Czy można coś zmienić, aby poprawić los dziecka? Kluczowym problemem w tej kwestii jest alkohol w czasie ciąży. Pomocna jest zatem każda inicjatywa przeciwdziałania alkoholizmowi.

Regulacja sytuacji prawnej

W zależności od sytuacji prawnej dziecka okres ten trwa od 6 tygodni do

prawie 2 lat lub więcej. Rozróżnić należy dwie podstawowe sytuacje:

- zrzeczenie praw rodzicielskich przez matkę zaraz po urodzeniu,
- pozbawienie praw rodzicielskich przez sąd rodzinny.

W pierwszym przypadku dziecko przebywa w placówce minimalny okres ustawowy (6 tygodni), który matka ma na podjęcie ostatecznej decyzji. Po tym okresie w ciągu około tygodnia, jego sytuacja, jest regulowana (zrzeczenie jest prawomocne) i sąd udziela pozwolenia na styczność z dzieckiem rodzinie zakwalifikowanej przez ośrodek adopcyjny. W wieku około dwóch miesięcy dziecko więc ma nową rodzinę. Sprawne funkcjonowanie opisanego wyżej przysposobienia jest możliwe dzięki ścisłej współpracy ośrodka adopcyjnego z sądem rodzinnym i placówką, w której przebywa dziecko.

W drugim przypadku los dziecka jest w ręku sędziego. To od niego zależy sprawne poprowadzenie sprawy i ewentualnej apelacji. Niestety, doświadczenia wskazuje, że średni okres pomiędzy kolejnymi rozprawami wydłuża się i wynosi średnio prawie pół roku. Trzy rozprawy to dla dziecka już 1,5 roku bez rodziny. Jedynymi elementami przyspieszającymi ten proces jest świadomość sędziów, ich doświadczenie oraz mechanizmy dyscyplinujące i motywujące. Niestety tych ostatnich w polskim prawie nie ma. Warto więc rozważyć ich wprowadzenie (np. uzależnienie wynagrodzenia od efektów pracy). Moja koleżanka, mama adopcyjna, często mówi – „gdyby sędzia wiedział, że z każdym tygodniem pobytu dziecka w placówce ubywa mu kawałek kończyny, to czułby potrzebę szybkiego uregulowania jego sytuacji. Ubytków psychicznych nikt nie mierzy...”. Drastyczne to porównanie, ale jakże prawdziwe.

Kontakt z nowymi rodzicami (styczność)

Postanowienie o styczności to największa radość dla rodziny. Do pierwszego kontaktu dochodzi najczęściej w placówce. Tam rodzice uczą się wszystkiego, co o dziecku wiadomo, tam zaczynają się nim opiekować do momen-

tu, aż sąd wyda decyzję o pełnym przysposobieniu. Okres kontaktu (z reguły kilka tygodni) i to jest czas potrzebny rodzicom. Ich „tak” ma być na całe życie.

Ścisła współpraca

Podsumowując ten opis procesu adopcji można powiedzieć, że istnieje potrzeba skrócenia okresu oczekiwania, który pokrywa się z okresem regulacji sytuacji prawnej dziecka. Należy również zrównoważyć liczbę szkolenych rodzin z ilością porzucanych dzieci. Reszta tego procesu wymaga po prostu skutecznego stosowania istniejących przepisów oraz ścisłej współpracy ludzi zaangażowanych w różnych instytucjach. To co powinno wszystkich motywować to los dziecka.

Obecnie trwają prace i dyskusje nad zmianą ustawy o opiece społecznej i rozporządzeń z nią związanych. Zmiany te jednak dotyczyć będą głównie rodzinnej opieki zastępczej (czyli np. pogotowia rodzinnego czy rodzinnego domu dziecka). Wprowadzona zostanie między innymi, bardzo potrzebna i przez wszystkich oczekiwana funkcja asystenta rodzinnego. Wpływ nowego ustawodawstwa na proces adopcji będzie tylko pośredni – skuteczne wprowadzenie nowych przepisów powinno zwiększyć ilość rodzin opiekujących się dziećmi w okresie przejściowym (pobyt w placówce), czyli nawet w tym okresie dzieci będą w rodzinnym środowisku zastępczym.

Trwają również dyskusje o rozszerzenie prawa do adopcji przez osoby homoseksualne. Moja opinia na ten temat jest negatywna. Po pierwsze w kolejce oczekują tysiące przeszkolonych i zakwalifikowanych rodzin. Po drugie dziecko trafiające do nowej rodziny ma trudności z budowaniem więzi – a te buduje najłatwiej rodzina, w której jest ojciec i matka. Te wzorce są potrzebne. Adopcja powinna być zorientowana przede wszystkim na uratowanie dziecka (to ono zostało porzucone) a dopiero potem, albo raczej razem z tym, zaspokajając potrzeby rodziców. W przypadku par homoseksualnych mam wrażenie, że jest odwrotnie.

Wojciech Pytel

Rodzicielstwo jest jednym z największych wyzwań dla dorosłego człowieka. Każdy rodzaj rodzicielstwa: czy to biologiczne czy zastępcze, niesie ze sobą trud. Ale oprócz tego również satysfakcję, spełnienie i radość z bycia rodzicem – pisze Ewa Przesmycka-Perczyńska, namawiając do podejmowania trudnych wyzwań. Autorka jest psychologiem, który pracując w ośrodku adopcyjnym odwodzi ciężarne kobiety od aborcji i pomaga im znaleźć nowe rodziny dla ich dzieci.

Trudniejsze rodzicielstwo

foto. www.sxc.hu



Usłyszałam niedawno od jednej z matek, że rodzicielstwo to najtrudniejsze zadanie, z jakim spotkała się w życiu. Kocha swoje dzieci, troszczy się o nie, ale doświadcza też trudu wychowania.

To prawda, nie jest to łatwe i proste zadanie. Nie ma szkół, kursów uczących jak być rodzicem. Możemy korzystać z doświadczeń z dzieciństwa, obserwacji rodziców, lektur itp., ale własne dziecko jest inne od wszystkich pozostałych, nie ma stałych reguł i zasad, nie ma „złotych” metod, które są skuteczne wobec każdego dziecka i w każdej sytuacji. Jedną z najbardziej uniwersalnych zasad, z jakimi się spotkałam jest zasada „kochaj i wymagaj”, wywodząca się ze „Szkoły dla rodziców” (to ogólnopolski program zajęć psychoedukacyjnych, który ma na celu kształtowanie i doskonalenie umiejętności wychowawczych rodziców i wychowawców). Rodzic, który kocha dziecko, chce jego dobra – a więc pozwala mu się rozwijać, uczyć nowych umiejętności, radzić sobie z trudnymi emocjami, pozwala na samodzielność (adekwatną do wieku i możliwości dziecka), nie rani i nie krzywdzi. Komunikuje przy tym – „wszystkie twoje emocje są w porządku, nie zgadzam się jednak na niektóre sposoby wyrażania emocji (bicie, niszczenie itp.)”. Uczy dziecko, które sposoby są zdrowe, a które krzywdzą innych lub siebie samego, które powodują dobro a które zło.

Nie jest łatwa mądra, dojrzała miłość rodzicielska, która nie „idzie na skróty”, nie kieruje się do-

rażną korzyścią, ale sprawdza, czego uczyć swoje dziecko każdym swoim zachowaniem i słowem, zwłaszcza w sytuacjach codziennych – również choroby, zmęczenia, stresu, kiedy wychowujemy bez świadomego zamiaru.

Wporównaniu z tym „zwykłym”, biologicznym rodzicielstwem, rodzicielstwo adopcyjne jest trudniejsze o doświadczenia dzieci, które zanim trafiły do rodziny adopcyjnej, zostały osierocone – w różny sposób, mniej lub bardziej dramatycznie. Doświadczenie osierocenia to przerwanie pierwotnej więzi z rodzicami, którzy dali życie, odrzucenie przez najbliższe osoby, samotność, doświadczenie lęku i niepotrzebności.

Każde dziecko chce być czyjeś, przynależać do rodziny. Potrzeba bliskich, wyjątkowych więzi jest jedną z podstawowych potrzeb dziecka. Słyszałam nieraz od dzieci wychowywanych w placówkach, które nie doświadczyły nigdy opieki rodzicielskiej, bo od początku swojego życia są w domu dziecka, albo też świadomie nie pamiętają takiego okresu, kiedy były w domu rodzinnym – „chcę do mamy”. Jest to znak, że potrzeba mamy i taty jest jedną z podstawowych, najgłębszych potrzeb dziecka. Nie zastąpi jej dach nad głową, własne łóżko, zbilansowany jadłospis czy zabawki. Choć są to również podstawowe potrzeby dzieci. Dzieci mieszkające w placówkach poszukują zastępczo osób bliskich, zwykle mają ulubione opiekunki, do których się przytulają, pomagają w różnych pracach, chodzą „trop w trop”, czasem nie dają się odebrać, protestują, gdy „moja ciocia” kończy dyżur i wychodzi do domu.

Doświadczenie osierocenia nie pozostaje bez wpływu na rozwój emocjonalny i społeczny dziecka. Zostawia mniej lub bardziej świadomy ślad w pamięci – pamięci wydarzeń ale też biochemicznej, gdyż mózg produkuje podczas trudnych przeżyć tzw. hormony stresu, powodujące swoiste ślady pamięciowe. Dziecko, żeby się

prawidłowo rozwijać, musi doświadczać, że jest czyjeś, że komuś na nim zależy. To jest podłożem tworzenia się zębów poczucia własnej wartości i budowania tożsamości.

Osierocenie to doświadczenie, że nie byłem na tyle ważny i wartościowy, by być pokochanym za to, że jestem.

Przysposobienie (albo inaczej adopcja) dokonywane jest najczęściej przez osoby, które nie mogą mieć własnego potomstwa. Mają z kolei dużo uczuć i chęci, by otoczyć swoją opieką i uczuciami kogoś jeszcze oprócz męża czy żony. Są gotowi dać swoją uwagę, czas i siły dzieciom, które tego nie mają.

Największa nawet miłość nie może jednak „wykasować” zapisu osierocenia. Nigdy do końca nie wiemy, co i jak zapisało się w umyśle dziecka, czego było ono świadkiem albo uczestnikiem zanim trafiło do placówki opiekuńczo-wychowawczej. Jeśli wiemy, że było bite, bo pozostały tego ślady, że było molestowane czy wykorzystywane seksualnie, zaniedbane, doświadczyło głodu, to łatwiej nam sobie wyobrazić jego przeżycia, uruchomić własne współczucie a czasem litość. Natomiast jeśli nie zostały ślady na ciele, trudniej nam dorosłym wyobrazić sobie, czym dla tego konkretnego dziecka było mieszkanie z rodzicami, którzy zaniebdywali podstawowe jego potrzeby życiowe czy chociażby doświadczenie wyrwania ze znanego dotąd domu, czasem zabranie przez policję, pracownika socjalnego czy inne służby i znalezienie się w zupełnie nieznanym miejscu, nie wiadomo, dlaczego i na jak długo. Dzieci często zadają sobie pytanie – co takiego złego zrobiłem, że muszę mieszkać w innym domu. One w swoim egocentrycznym myśleniu w sobie szukają winy za różne trudne doświadczenia w swoim życiu. Bywa i tak, że niedojrzali i pogubieni rodzice, chcąc się oczyścić z winy, utwierdzają dzieci w takim myśleniu. Czasem winą za rozłąkę z dzieć-

mi obarczają służby społeczne lub też pracowników domów dziecka.

Dziecko w rodzinie adopcyjnej musi sobie od nowa zbudować porządek świata – by pogodzić się z tym, co je spotkało, poradzić sobie z lojalnością wobec własnych rodziców (często zdarza się, że dzieci obdarzając uczuciami innych rodziców czują się nielojalne wobec rodziców biologicznych; bardzo potrzebują być dla kogoś ważnym, mieć swoje rzeczy i swoje miejsce na ziemi, ale boją się pokochać, bo to może oznaczać „zdradę” rodziców biologicznych). Mogą też bać się przywiązać do dorosłych, bo wcześniej przez innych dorosłych zostali „zdradzeni”, porzuceni, co złamało to pierwotne zaufanie dziecka.

Doświadczenia osierocenia wracają, odżywają w okresie dorastania, kiedy dziecko staje się dorosłym człowiekiem i buduje dorosłą tożsamość oraz dojrzałe poczucie własnej wartości. Wtedy sprawa korzeni – czyli tego, kim jestem, jaki jestem, do kogo jestem podobny, po kim dziedzicę, powtórnie staje się bardzo ważna. Często wiąże się to z potrzebą odzyskania biologicznych rodziców, zobaczenia ich naocznie, przekonania się, ile z nich jest we mnie, a na ile jestem inny. Rodzic adopcyjny może tylko towarzyszyć swojemu dziecku w tych poszukiwaniach, nie może zrobić tego za niego. Choć i to towarzyszenie bywa bardzo trudne, budzi lęki i obawy przed siłą biologicznych więzi („może zechce do nich wrócić?”), obawy o porównywanie z innymi, przed utratą kontaktu z dzieckiem oraz stratą bliskich więzi.

Każdy rodzaj rodzicielstwa, czy to biologiczne czy zastępcze, niesie ze sobą trud. Ale oprócz tego również satysfakcję, spełnienie i radość z bycia rodzicem. Dzięki temu doświadczamy rozwoju osobistego i dojrzewamy na różnych płaszczyznach naszego człowieczeństwa.

Ewa Przesmycka-Perczyńska

Rodzina zastępcza to jeden z dostępnych sposobów opieki nad pozbawionym rodzicielskiej opieki dzieckiem. Osoby podejmujące się takiej opieki muszą cechować się dużą wrażliwością. To szczególne powołanie. Poniżej rozmowa Doroty Mazur i Jolanty Tęczy-Ćwierz z Anną Szurpicką, prezesem Towarzystwa Przywracania Rodzin oraz z Agnieszką Jankiewicz (psychologiem), tworzącą wraz z mężem rodzinę zastępczą.

Zastępczy dom rodzinny

Adopcja a rodzina zastępcza – niewiele osób umie wyjaśnić różnicę. W czym ona tkwi?

Anna Szurpicka: Adopcja polega na przyjęciu do swej rodziny na całe życie dziecka, którego rodzice zostali z różnych względów pozbawieni władzy rodzicielskiej lub sami zrzekli się tej władzy. Adopcja polega na przyjęciu dziecka z wszystkimi konsekwencjami wynikającymi z tej decyzji, tj. prawnymi (np. nadanie mu nazwiska, pełnienie władzy rodzicielskiej), alimentacyjnymi (przy pełnej adopcji także spadkowymi), a także na przyjęciu całej historii dziecka oraz dziedzictwa genetycznego (każdy człowiek ma cechy wrodzone, predyspozycje, które są nabyte genetycznie i adoptując dziecko należy się liczyć także z tym aspektem biologicznym).

W postępowaniu o pozbawienie rodziców naturalnych władzy rodzicielskiej sąd bierze zawsze pod uwagę możliwość powrotu dziecka do swej naturalnej rodziny. Na czas postępowania sądowego dziecko może być umieszczone w rodzinie zastępczej, która jest z założenia formą przejściową. Ale pobyt dziecka w rodzinie zastępczej może trwać wiele lat, nawet do pełnoletności.

Dzieci przebywają w rodzinie zastępczej z różnych powodów. Ale czy możliwe jest, by rodzina zastępcza mogła adoptować takie dziecko?

AS: Takie sytuacje się zdarzają. Jednak rodzina zastępcza pełni inną rolę niż rodzina adopcyjna. Zadaniem rodzin zastępczych jest współpraca z rodziną naturalną dla dobra dziecka. Są tworzone dla dzieci, które nie mogą być adoptowane ze względu na wię-

zi z rodziną naturalną. Może się zdarzyć, że rodzice naturalni przez lata całkowicie ignorują potrzeby dziecka i trudno ich zachęcić do jakiegokolwiek zainteresowania się nim. Wówczas rodzina zastępcza może zaadoptować to dziecko.

Z myślą o jakich dzieciach została utworzona instytucja rodziny zastępczej?

Agnieszka Jankiewicz: Trafiają tam dzieci pozbawione z różnych przyczyn opieki rodzicielskiej. Mogą to być noworodki, które matki zostawiły w szpitalu, po podpisaniu oświadczenia, że zrzekają się praw do swojego dziecka. Taka matka ma jeszcze 6 tygodni na zmianę swojej decyzji, na jej przemyślenie, potem w sądzie potwierdza ją i dziecko może iść do adopcji. Trafiają także inne małe dzieci, np. z „okna życia” lub odnalezione w przeróżnych, czasem tragicznych okolicznościach. W przypadku, gdy dziecko jest porzucone, uruchamiana jest cała procedura szukania matki, która trwa co najmniej rok. Dziecko przez rok jest więc w „poczekalni”, zanim trafi do rodziny.

Do rodzin zastępczych trafiają także dzieci ze zwykłych, normalnych rodzin. Zdarzają się sytuacje, że rodziców nagle zabraknie na skutek wypadku, nagłej śmierci, albo gdy zachoruje psychicznie lub terminalnie matka samotnie wychowująca dzieci.

Duża liczba dzieci w opiece zastępczej pochodzi z rodzin niewydolnych wychowawczo. Te dzieci są obciążone na różne sposoby, bo ciężarne matki piły alkohol, paliły, brały narkotyki, leki, nie dbały o prawidłową opiekę medyczną. Dzieci te były zaniedbane opiekuńczo i emocjonalnie, niejednokrot-

nie narażone na przemoc. Z powodu tych obciążeń rodzice w rodzinie zastępczej borykają się z wieloma problemami, jakich nie ma w normalnych rodzinach. Muszą mieć wiele cierpliwości i pamiętać, że takie czy inne zachowanie nie wynika ze złej woli dziecka, ale z jego trudnej przeszłości. Często potrzebna jest specjalistyczna terapia, aby tym dzieciom pomóc.

Czym charakteryzuje się rodzina zastępcza?

AS: Zastępcze rodzicielstwo jest szczególnym zadaniem. Ma inny charakter niż adopcja. Osoby, które podejmują to wyzwanie, są powołane do szczególnej misji służenia drugiemu człowiekowi. Objęcie opieką nie swojego dziecka może wiązać się z wieloma trudnościami. Dlatego od kandydatów na rodziców zastępczych wymaga się nie tylko wielkiego serca, ale również predyspozycji osobowościowych. Rodzice zastępczy muszą mieć głęboką świadomość, że przyjęte dziecko jest najczęściej mocno związane ze swoimi naturalnymi rodzicami i że o te więzi należy dla dobra dziecka również dbać. Zarazem przyjęcie dziecka do rodziny nadaje nowy sens życiu rodziny i ogromnie ubogaca. Dziecko przyjęte zmienia świat rodziny. Gdy dziecko odkryje to wszystko, co nowa rodzina może mu dać, gdy zaufa i poczuje się bezpiecznie, wówczas może samo otworzyć szeroko swoje serce i stać się darem dla swojej nowej rodziny. Warto jednak pamiętać, że przyjęcie dziecka do rodziny nie może odbywać się kosztem własnych dzieci, trzeba też brać pod uwagę takie ważne sprawy, jak wiek dziecka (zawsze powinno ono być młodsze od własnych).

Co dla rodziców zastępczych, którzy przyjęli do swej rodziny dziecko, jest najtrudniejsze?

AS: Najczęściej rodziny zastępcze nie potrafią zaakceptować tego, że dziecko przychodzi do nich ze swoją historią życia, że posiada rodziców, którzy są i zawsze będą dla niego ważni. Rodzice zastępczy mają dużą trudność w nawiązaniu właściwej relacji do rodziców naturalnych dziecka, a gdy dziecko czuje, że jego najbliżsi nie są zaakceptowani, nie potrafi w pełni zaufać opiekunom. Pozostaje sfera tabu, która utrudnia, a czasem całkowicie uniemożliwia adaptację dziecka w nowej rodzinie. Dlatego tak ważna jest współpraca opiekunów zastępczych ze specjalistami

w celu nauczenia się, w jaki sposób można współpracować z rodzicami naturalnymi, aby ta relacja dla dziecka i dla rodziny zastępczej nie była zagrażająca, lecz przeciwnie, aby przyczyniała się do uzdrawiania psychiki dziecka i przepracowania zranień emocjonalnych zadanych czasem przez rodziców.

Oddawanie dzieci, które już żyły się emocjonalnie z rodziną zastępczą, nie jest zapewne sprawą łatwą...

AJ: To częste pytanie, musimy poradzić sobie z tym, że do nas jako do rodziny przychodzą osoby z zewnątrz i przez jakiś czas również są jej członkami. Meritum problemu stanowi sieć

wzajemnych relacji. Żyjemy ze sobą przez wiele miesięcy albo lat i codziennie tę rodzinę budujemy. Musimy podzielić swoją uwagę i czas. Dzieci ze sobą rywalizują, między nimi także dochodzi do spięć, ich relacje bywają skomplikowane.

Przychodzi moment, kiedy z dzieckiem trzeba się rozstać i jest to niewątpliwie trudne dla obu stron. Ale w każdej rodzinie takie momenty się zdarzają. To jest po prostu część życia.

Dziecko musi mieć ciągłość swojej tożsamości życiowej. Kolejne etapy życia powinny być świadomie dobudowywane, nazywane i przedstawiane w pozytywnym świetle.

Dziękujemy za rozmowę.



foto: www.sic.hu

Żyjemy jak w rodzinie

fot. www.sxc.hu



Rodzinne Domy Dziecka to placówki stosunkowo młode i jest ich zdecydowanie zbyt mało. Nie jest to łatwa praca, ale wystarczy porównać sytuację dziecka z klasycznego ośrodka i RDD. Tutaj opuszczone dzieci mają namiastkę prawdziwego domu, stabilność emocjonalną i dużo ciepła. Z Jowitą Kołodziejczyk, dyrektorką Rodzinnego Domu Dziecka „Tęczowy Ogród” w Krakowie rozmawia Justyna Krzynówek.

– Skąd pomysł na RDD?

Wszystko zaczęło się od tego, że moi rodzice jakiś czas temu zaczęli prowadzić pogotowie opiekuńcze. Wciągnęło nas. Długo tam przebywaliśmy, patrzyliśmy na to, co robią i uznaliśmy, że może pogotowie niekoniecznie jest dla nas, ale rodzinny dom dziecka to jest to, co nam odpowiada, co chcielibyśmy robić. Jest to pewnego rodzaju ustabilizowanie. Nie mieliśmy też takich możliwości mieszkaniowych, żeby przyjąć ósemkę dzieci – tu miasto daje bazę, czyli lokal.

– Jak wygląda cała procedura od pomysłu do realizacji?

Trzeba się zgłosić do ośrodka adopcyjnego, tam przechodzi się szkolenie. Możliwości są różne w zależności od ośrodka. Po takim szkoleniu trzeba uzyskać kwalifikacje. W trakcie szkole-

nia, oprócz warsztatu są badania psychologiczne, składa się zaświadczenie o niekaralności, sprawdzane są dochody, bo jedno z nas musi pracować. Później otrzymuje się zaświadczenie o kwalifikacji, z którym zgłaszamy się do MOPSu. Tam rozmawia się o możliwościach i można zaczynać.

Na początku, kiedy zgłasza się do ośrodka, trzeba mieć czyste chęci, trzeba porozmawiać, czego się oczekuje, dlaczego się chce tego podjąć i umówić się na spotkania oraz warsztaty. Cała reszta formalności uzupełniana jest już w trakcie szkolenia. Wielu jest ludzi, którzy przychodzą i chcieliby założyć RDD, ale w trakcie rezygnują i reszta tych formalności ich omija, bo nagle się okazuje, że nie tak to sobie wyobrażali. Albo przeciwnie, mówią, że chcą być rodziną zastępczą, ale orientują się, że to rodzinny dom dziec-

ka jest bliższy ich wyobrażeniom. Bo tak naprawdę ten kurs jest jeden, a później dopiero ustala się indywidualnie resztę. Wielu na takich szkoleniach dowiaduje się, jakie są różnice – bardzo dużo ludzi nie wie, czym różni się RDD od pogotowia i rodziny zastępczej.

Trzeba być małżeństwem – potrzebny jest akt ślubu, zaświadczenie o niekaralności, ważny jest też stan zdrowia – czy jest się zdolnym do podjęcia opieki nad dziećmi.

– Ile to trwa?

U nas procedura trwała około 3 miesiące, ale to bywa różnie, w niektórych ośrodkach są szkolenia grupowe, gdzie indziej indywidualne. Zostają najwytrwalsi. I kiedy dostaje się kwalifikacje, to już zaledwie dwa kroki do tego, żeby prowadzić RDD.

- Dostaliście kwalifikacje i co dalej?

Nasza sytuacja w ogóle była odwrotna niż zwykle, bo to my przyszedliśmy do dzieci i do istniejącego domu. Rodzina prowadząca zrezygnowała po paru latach i to było bardzo trudne. Trzeba było zaznaczyć swoje stanowisko a z drugiej strony to są dzieci, które tu już mieszkały, miały swoje rzeczy, swoje nawyki i trzeba było się dogadać. Z kolei oni testowali nas, na ile mogą sobie pozwolić, co mogą zrobić, w jaki sposób pominąć zasady. Na szczęście okres przystosowawczy trwał bardzo krótko. Chodziliśmy zmęczeni i mieliśmy nieraz dość, ale nie żalowaliśmy tego. W końcu ten czas minął i nasze życie nieco się unormowało.

- Jak funkcjonuje taki dom?

Mamy tutaj swoje zasady, traktujemy się jak rodzinę, wiadomo, że nie jesteśmy rodziną biologiczną, ale tak się traktujemy. Pomagamy sobie, informujemy się o wyjściach, wspólnie ustalamy wiele różnych rzeczy. Dzieci mają dużo zajęć dodatkowych – tańce, muzykę, zajęcia plastyczne – w zależności od tego, co chcą i czego potrzebują. W związku z tym robimy harmonogram: gdzie, kto i kiedy wychodzi, żeby móc wszystkiego dopilnować. Część dzieci trzeba odwieźć do szkół, przywieźć. Trzeba było nie lada logistyki, ale nabraliśmy wprawy i nie stanowi już problemu. Taki normalny rytm dnia dużej rodziny. Na początku byłam przestraszona, bo obiad dla 10 osób to przecież jak impreza na imieninach u cici, ale teraz to już coś zupełnie normalnego. Mamy też osobę, zatrudnioną na 3/4 etatu, która bardzo nam pomaga odwozić dzieci na zajęcia, czy do lekarza, czasem nawet na zebrania do szkoły, bo zdarza się, że mamy 4 zebrania jednocześnie i nie jesteśmy w stanie znaleźć się w tym samym czasie w kilku miejscach.

- W jakim wieku są Wasze dzieci?

W tym momencie mamy dzieci od 8 do 15 lat. Na ogół mają rodziców, ale są im odebrane czy ograniczone prawa rodzicielskie. Z reguły ich sytuacja nie jest do końca uregulowana prawnie i nie mogą być adoptowane czy miesz-

kać w rodzinie zastępczej. Czasem ich rodziny mają „lepsy” okres. Próbują coś naprawić, idą na terapię. Zdarzyło nam się, że nasi podopieczni wrócili do domu – bardzo cieszy nas, kiedy w tym domu zmienia się sytuacja, rodzina się odnajduje i po latach próbują ze sobą rozmawiać, do czegoś razem dążyć. Oczywiście utrzymujemy z nimi kontakt, przyjeżdżają tu jak do siebie.

- Jakie są ich najczęstsze problemy?

Tak naprawdę to najwięcej mają problemów ze swoimi rodzinami biologicznymi, bo to są problemy głęboko zakorzenione, związane z odrzuceniem. Ciężko im jest zrozumieć różne sytuacje a oprócz tego są poranieni emocjonalnie. Do tego dochodzą rzeczy typowe dla nastolatków – np. miłości ...

- Takie dzieci mają też często trudności z nauką...

To prawda. Dzieci mają dużo zaległości, zaniedbań. Staramy się, żeby oni mieli trochę wybór, gdzie chcą chodzić do szkoły, co chcą robić. Ponadto staramy się pomagać dzieciom w nauce w domu. Przychodzą do nas wolontariusze ze stowarzyszenia Wiosna, którzy uczą się z dziećmi, pomagają im, mamy logopedę, która raz w tygodniu przychodzi do dwójki dzieci i są rezultaty. Staramy się zapewnić im możliwie najlepsze zaplecze, żeby ci, którzy nie mają większych problemów mogli się bardziej rozwijać a ci słabsi, z większymi dysfunkcjami, żeby mogli dorównać do swoich rówieśników.

- A Wy? Czy macie się do kogo zwrócić, gdy zdarzają się kłopoty z dziećmi?

Kłopoty zawsze się zdarzają. Te poważne też. Zdarzyła się nam np. ucieczka chłopca, który w sytuacjach stresowych po prostu ucieka. Nie potrafi tego wyjaśnić, nie ma konkretnej przyczyny, tylko ma taki swój świat, w który ucieka i idzie, nie patrzy gdzie, do kogo i w jakim celu, byle przed siebie. I w takich sytuacjach zawsze możemy liczyć na swój organ prowadzący, na Stowarzyszenie u Siemachy – oni nas prowadzą i zapewniają szerokie zaple-

cze psychologów, przy stowarzyszeniu funkcjonuje Krakowski Instytut Psychoterapii, do którego również możemy się zwrócić o pomoc i jest to pomoc natychmiastowa. Jest tam sztab ludzi, którzy potrafią wysłuchać, pomóc, doradzić lub wesprzeć dobrym słowem. Mamy ośrodek adopcyjny, do którego także możemy się zwracać, np. z prośbą o spotkania z rodziną biologiczną, kiedy tu na terenie domu takie spotkanie nie jest możliwe z różnych powodów. Mamy dobry kontakt z osobami tam pracującymi.

- Z wielu rzeczy musicie się rozliczać. Nie jest to zbyt uciążliwe?

Rzeczywiście, pracy papierkowej jest sporo. Musimy przygotowywać indywidualny plan pracy, miesięczną kartę pobytu dziecka. Trzeba „monitorować” sprawy sądowe, korespondencję, pilnować wizyt u lekarzy, odnotowywać kontakty i odwiedziny. Kiedy pojawia się kontrola, to muszę wykażać, co zrobiłam z danym dzieckiem. Ale też ci ludzie służą radą. Na bieżąco ustalamy wszystko, co być powinno. Potrzebna jest systematyczność, bo faktycznie jest tego dużo. Zazwyczaj pracuję po nocach, kiedy dzieciaki idą już spać, żeby nie marnować czasu, który mogą im poświęcić.

- Warto?

Ja uważam, że warto. Ciężko ująć w słowach, dlaczego. Warto za dziękuję, za uśmiech, za to, że widzę, jak dzieci się rozwijają, że nagle się okazuje, że jedno z nich pięknie maluje, śpiewa i tańczy, że dziecko, które przez 10 lat nie umiało czytać, bo było zastraszane i jękało się, nagle się uśmiecha i nie boi się ludzi, albo przychodzi się przytulić i mówi: *ciociu, lubię z tobą przebywać*. Czasami jest tak, że łzy do oczu napływają. To są momenty, kiedy zasiadamy przy wspólnym stole, gdzie rozmawiamy ze sobą, kiedy dzieciaki nagle odnoszą sukcesy. Kiedy prawie dorosły chłopak, który się na początku burzył o różne zakazy powie: *ciociu, ja już wiem, że jak wszystko wolno, to nie wolno nic*. Warto. Dzieci nie są materiałem, ale człowiek trochę ich formuje. I jesteśmy z nich dumni.

Pytanie o to, czy uda się pokochać zupełnie obce dziecko, przyjąć je bez żadnych warunków, stawia sobie prawie każdy rodzic stojący przed adopcją. Ale tak naprawdę to każde dziecko, to biologiczne również, jest na początku zagadką. Warto zastanowić się, jak rozwijają się nasze relacje ze wszystkimi bliskimi nam osobami, a wtedy łatwiej będzie znaleźć odpowiedź na pytanie, czy umiem pokochać? Zofia Dłutek, która jest psychologiem, dyrektorem Katolickiego Ośrodka Adopcyjno-Opiekuńczego w Warszawie, przedstawia wiele powodów, dzięki którym powinny zostać rozwiane wszelkie wątpliwości.

Miłość w rodzinie adopcyjnej

Czy pokocham?

Miłość w rodzinie adopcyjnej jest taka jak w każdej rodzinie.

– Idealna? Realna, powszednia i na święta, codzienna i wyjątkowa.

Na początku pojawiają się wątpliwości: Czy pokocham...? Czy pokocham obce dziecko? – Jakie obce? – Adoptowane, nie moje.

A czy kochasz męża, kochasz żonę? Kochasz, obdarzasz miłością, pragniesz Jego, Jej szczęścia. Ich też ktoś inny urodził, może ktoś inny wychował. Ale współmałżonek to przecież też obcy. A jednak tak bliski, że stanowicie jedno ciało, myślicie podobnie, codziennie jesteście razem.

Rozumiecie się wzajemnie, choć inni – to w jedności. I z tej miłości wzajemnej pragnienie owocu – dziecka.

Jak boli, gdy się nie pojawia. Czeka. Miesiąc po miesiącu, rok po roku, od lekarza do lekarza, od modlitwy do modlitwy, czasem od oskarżeń i niezrozumienia do odejścia. Z innym/inną bym miała/miał dziecko. To twoja wina.

Jeśli małżeństwo oparte jest na Bogu, sakramencie żywym i uświadomionym, to pytanie „co dalej?” niejednokrotnie prowadzi do myśli o adopcji, do otwarcia się na dar, do chęci bycia darem dla dziecka.

„Ojciec i matka wypowiedzieli przed Bogiem całkowite »tak«, stano-

wiące podstawę łączącego ich sakramentu. Dlatego też, aby wewnętrzna więź rodziny była pełna, jest konieczne, by wypowiedzieli również »tak« wyrażające akceptację dzieci poczętych albo adoptowanych, obdarzonych własną osobowością i charakterem. Będą one dzięki temu dalej wzrastać w atmosferze akceptacji i miłości, a można mieć nadzieję, że po osiągnięciu odpowiedniej dojrzałości swoim »tak« odpłacą się tym, którzy dali im życie” (z homilii Benedykta XVI wygłoszonej podczas czuwania modlitwonego 8. 07. 2006 r. na V Światowych Spotkaniach Rodzin). Jakże krzepiące słowa.

Biskupi polscy o adopcji i rodzinnych domach dziecka

Jest w Polsce bardzo wiele małżeństw, które z niewypowiedzianą tęsknotą oczekują od lat na dziecko i proszą o nie Boga, jak o największy dar [...] Chronicie Wasze serca przed rozgoryczeniem i pretensjami do Boga. Nie traćcie nadziei. Wiele rodzin, które jeszcze niedawno były w Waszej sytuacji, dzisiaj już cieszą się dziećmi.

Niestety, nikt nie może zagwarantować, że każde z oczekujących małżeństw będzie miało szczęście rodzić dzieci. W imię odpowiedzialności za prawdę musimy jednak powiedzieć, że w żadnym wypadku nie jest moralnie dozwolone uciekać się do zapłodnienia *in vitro*. Bóg i tylko Bóg jest Panem życia. Dzieci są Jego darem, a nie jednym z dóbr konsumpcyjnych. Nie istnieje „prawo do dziecka”. Nie jest to opinia – jak czasami usiłuje się sugerować – Episkopatu Polski, ale zwyczajne nauczanie Kościoła Katolickiego, dawno już wyłożone w oficjalnych dokumentach.

Nieprzeniknione są [Boże] drogi, ale zawsze pełne miłości. W wielu wypadkach bezdzietność pozostaje tajemnicą, którą być może zrozumiemy dopiero po drugiej stronie życia. Zawsze jednak warto rozeznac, czy Bóg nie powołuje nas w ten sposób do szczególnej odpowiedzialności za dzieci już urodzone, które z różnych powodów nie mogą wychowywać się w swoich rodzinach naturalnych. Czy nie wzywa do szczytnej odpowiedzialności poprzez adopcję, rodzicielstwo zastępcze czy też prowadzenie z całym oddaniem rodzinnego domu dziecka. Nie bójmy się adoptować dzieci. Nie bójmy się rodzicielstwa zastępczego. A może drodzy Rodzice czujecie powołanie, by założyć rodzinny dom dziecka? To musi być powołanie, a nie tylko praca zawodowa. Trudności będą jak w każdej rodzinie, ale satysfakcja i radość może nawet większa. [...] Pozwólcie dzieciom poznać ciepło rodzinnego domu. Wprawdzie ktoś inny urodził ich ciało, ale wy możecie „rodzić ich serce” i walczyć o kształt ich człowieczeństwa. Tutaj w szczególny sposób brzmią Chrystusowe słowa: „A kto by jedno takie dziecko przyjął w imię moje, Mnie przyjmuje”. Całym sercem błogosławimy Wam Rodzice, którzy w taki sposób służycie dzieciom. [...] Życzymy Wam wiele ludzkiej życzliwości i zrozumienia ze strony wszystkich, że tutaj chodzi nie o „problem”, ale o żywe dzieci, dla których ludzkiego rozwoju miłość i ciepło rodzinnego domu mają zasadnicze znaczenie.

(Fragment listu pasterskiego Episkopatu Polski na Niedzielę Świętej Rodziny, 28 XII 2008)

„By wyjść naprzeciw wielu parom bezpłodnym, pragnącym mieć dzieci, należałoby przez odpowiednie środki ustawodawcze zachęcać do adopcji licznych sierot, które dla odpowiedniego rozwoju ludzkiego potrzebują ogniska domowego, propagować ją i ułatwiać związane z nią procedury”.

*Z watykańskiej instrukcji
„Dignitas personae”,
Rzym, 2008*



foto: F. Augstein/AP

Więcej szczęścia jest w dawaniu aniżeli w braniu

Zatem: czy potrafię ofiarować miłość, czy zdołam pokochać obcego? Już nie obcego. To Jezus zapewnia, że kto jednego z tych najmniejszych przygarnie, Jego przygarnie (por. Mt 18,2; 25,31–46). Tak, „najmniejszy” mający duszę nieśmiertelną i ciało na podobieństwo Boga-Stworzyciela, powołany do nieśmiertelności. Z miłości przeznaczony dla Boga, jako przybrany syn.

Lecz swoi Go nie przyjęli

Nie osądzaj takich ludzi. Dziękuj, że byli, że są rodzicami ziemskimi tego, który dostał tchnienie Ducha, że nie zabili go, choć oświecony świat chce to prawo powszechnie przyznać. Pomóż. Przyjmij to dziecko, takie jakie jest. Może nie miało szczęścia, może matka nadużywała alkoholu, może brała narkotyki, uciekała przeżrana z domu, tułała się nie mając poczucia bezpieczeństwa, żyła w stresie? Tak, to prawda, to wszystko wpływa na dziecko w okresie płodowym. Może nastąpiły nieodwracalne zmiany w jego mózgu, może będzie miało zaburzone poczucie bezpieczeństwa, może zarażone chorobą nie dostanie natychmiast skutecznego leczenia. Niestety to możliwe, ale czy przestanie być tym, o którego Ojciec troszczy się bardziej niż o stado wróbli? (por. Łk 12,7).

Jeśli czujecie się powołani do takiej miłości, to nie obawiajcie się swoich uczuć. One, wsparte łaską Bożą, naturalnym instynktem ojcowskim i macie-

rzyńskim pomocą wiernie pokochać dziecko. Dziecko – dar przychodzący z zewnątrz. Dar od Boga.

Miłość przychodzi szybko...

Jeśli będzie maleńkie, to doświadczenie setek rodziców mówi, że ta miłość przychodzi szybko, choć uwzględnia różnice temperamentów i doświadczenie życiowe dorosłych. A dziecko pokocha każdego, kto zaspokaja jego potrzeby nie tylko biologiczne, ale odpowiada uśmiechem na uśmiech, przylgnięciem na przylgnięcie, troską na

ból, stałością na zachwiane poczucie bezpieczeństwa.

Starsze osierocone dziecko będzie miało prawdopodobnie większą trudność, aby wam zaufać. Tyle razy zostało zdradzone. Zrozum i pozwól na to, że będzie wypróbowywał waszą miłość. W nim tak samo jak w was tkwi chęć spotkania i pozostania ze sobą. Taka miłość jest trudniejsza, ale jakże piękna w swojej dojrzałości, zmaganiu codziennym i dziękczynieniu za ledwie dostrzegalny znak kochania.

Jedni drugich brzemiona noście

Adoptowane dziecko nosi w sobie ból odrzucenia. Miłość adopcyjnych rodziców dostrzega to i szanuje. Pomaga stawać wobec niego w coraz większej dojrzałości, akceptować go w jawności adopcji, prowadzi do przebaczenia. Odważę się powiedzieć: do przebaczenia rodzicom naturalnym, ale też Bogu Ojcu, który dopuścił do takiej sytuacji. Przebaczenie jest procesem. Procesem bolesnym i nie zawsze natychmiastowym. Często emocje trzymają w kleszczach. Trzeba modlić się, żeby Bóg zmniejszył dotkliwość cierpienia i uwolnił od niego. Rodzice bezpłodni znają ten rodzaj bólu. Adoptowane dzieci też.

Pewien znajomy biskup mówił: nie powinniśmy zadawać tu na ziemi Panu Bogu pytań „dlaczego?” tylko „po co?”.

Osoba i wzór świętego Józefa, ojca adopcyjnego, męża milczenia, kochającego, odpowiedzialnego ojca ziemskiego Syna Boga i swej małżonki Maryi, niech będzie obecna w codziennym wypełnianiu treścią słowa „kocham”.

Zofia Dłutek

„Rodziny chrześcijańskie winna ożywiać większa gotowość do adopcji i przysposobienia dzieci pozbawionych rodziców czy też opuszczonych”.

*(Jan Paweł II,
„Familiaris consortio”, 41)*

„Adoptowanie dziecka to wielkie dzieło miłości. Kto je podejmuje, wiele daje, ale też wiele otrzymuje. Jest to prawdziwa wymiana darów”.

*(Jan Paweł II,
Rzym, 5 września 2000 r.)*

„Byłem dzieckiem nienarodzonym i przyjęliście mnie, pozwoliliście Mi się urodzić. Byłem dzieckiem opuszczonym i staliście się dla Mnie rodziną. Byłem dzieckiem osieroconym, a adoptowaliście Mnie, wychowując jak własne dziecię”.

*(Jan Paweł II
„List do Rodzin”, 1994 r.)*

Instytucjonarna pomoc dla kobiet w ciąży i matek będących w trudnej sytuacji

I. Polska

Prawo do świadczeń pieniężnych z pomocy społecznej przysługuje osobom i rodzinom, których dochód na osobę w rodzinie nie przekracza kryterium dochodowego (art. 8 ust. 1 ustawy o pomocy społecznej):

1. osobie samotnie gospodarującej, której dochód nie przekracza kwoty 477 zł, zwanej „kryterium dochodowym osoby samotnie gospodarującej”;

2. osobie w rodzinie, w której dochód na osobę nie przekracza kwoty 351 zł, zwanej „kryterium dochodowym na osobę w rodzinie”.

Formy pomocy to zasiłek celowy, czyli jak nazwa wskazuje – z przeznaczeniem na konkretny cel (może to być zakup łóżeczka, wózka, ale może być też przeznaczony na dofinansowanie opłat mieszkaniowych).

Mama może też otrzymać pomoc w zakresie dożywiania – jeśli nie ma możliwości przygotowywania ciepłego posiłku, może to być obiad w jadalni; inna możliwość to pomoc żywnościowa w formie artykułów spożywczych lub w formie pomocy finansowej z przeznaczeniem na zakup żywności. Tutaj kryterium dochodowe wynosi 150% kryterium,

czyli w przypadku osoby samotnie gospodarującej – 715,5 zł, a w przypadku osób gospodarujących wspólnie 526,5 zł na jedną osobę.

II. Kraków

Dodatkowo, w Krakowie Uchwała Rady Miasta Krakowa (Nr CVI/1073/06 z dnia 12 kwietnia 2006 r. w sprawie zasad ponoszenia odpłatności za świadczenia w postaci posiłków), umożliwiła na objęcie tą pomocą szerszego kręgu odbiorców. Na podstawie tej uchwały, pomoc przysługuje osobom i rodzinom, których dochód lub dochód na osobę w rodzinie przekracza 150% a jednocześnie nie przekracza 200% kryterium dochodowego, o którym mowa w art. 8 ustawy o pomocy społecznej. Jednak te osoby muszą ponosić częściowo odpłatność za obiad (25% wartości posiłku).

Wniosek o pomoc można złożyć w Filii Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej, odpowiedniej dla miejsca zamieszkania.

Aby uzyskać pomoc, konieczne jest przeprowadzenie przez pracownika MOPSu wywiadu środowiskowego w miejscu zamieszkania; wywiad środowiskowy to po prostu rozmowa, przeprowadzana z osobą, która chce uzyskać pomoc, podczas której ustala się owo kryterium

dochodowe, warunki życiowe, mieszkaniowe, zdrowotne, sytuację rodzinną, a także – potrzeby i możliwości udzielenia pomocy.

Dla mam, które znalazły się w sytuacji kryzysowej i nie mają gdzie mieszkać, w Krakowie funkcjonują 2 placówki (Dom Matki i Dziecka im. Bł. Bernardyny Jabłońskiej, ul. Żywiecka 16, tel. 12 2693579, Schronisko dla Bezdomnych Kobiet, ul. Sołtysovska 13c, tel. 12 6843148).

Kobiety, które są w ciąży, ale nie są gotowe na macierzyństwo, mogą uzyskać pomoc w 4 krakowskich ośrodkach adopcyjno-opiekuńczych. Adresy ośrodków można znaleźć na stronie www.mops.krakow.pl.

*Marta Chechelska-Dziepak,
Rzecznik prasowy Miejskiego Ośrodka
Pomocy Społecznej w Krakowie*

Od redakcji:

Osoby, które mieszkają w innych rejonach Polski a są zainteresowane taką formą pomocy jaką można uzyskać w Krakowie, zachęcamy do odwiedzenia najbliższej placówki MOPSu w swoim mieście – być może istnieje możliwość tego typu dodatkowej pomocy również w danym miejscu.

SPIS DOMÓW SAMOTNEJ MATKI PROWADZONYCH PRZEZ KOŚCIÓŁ KATOLICKI

DIECEZJA	NAZWA PLACÓWKI	TELEFON	ADRES
białostocka	Dom Matki i Dziecka „Nazaret”	85/19 45 00	ul. Kościuszki 2, 16-010 Wasilków
bydgoska	Dom Dobrego Pasterza dla Samotnych Matek	52/381 30 30	ul. Jastrzębia 27, 86-031 Osielsko – Żołędowo (SS. Pasterki)
częstochowska	Diecezjalny Dom Samotnej Matki i Dziecka	34/314 81 76	ul. Częstochowska 15, 42-310 Żarki Miasto (SS. Nazaretanki)
elbląska	Diecezjalny Dom Samotnej Matki	55/233 80 79	ul. Bema 79, 82-300 Elbląg
gdańska	Centrum Apostolstwa Rodziny Chrześcijań	58/347 79 07	ul. Matemblewska 9, 80-294 Gdańsk Matemblewo
gliwicka	Fundacja SOS Obrony Poczętego Życia	32/284 95 03	Bibiela – Zameczek, 42-610 Miasteczko Śląskie
gliwicka	Towarzystwo Pomocy im. Św. Brata Alberta	32/272 32 81	ul. Ofiar Katynia 48, 41-808 Zabrze – Rokitnica
gliwicka	Dom Samotnej Matki	32/232 18 51	ul. Liliowa 3, 44-100 Gliwice
gnieźnieńska	Archidiecezjalny Dom Matki i Dziecka (Dom Kryzysowy)	61/426 67 52	Oś. Orła Białego 20, 62-200 Gniezno
katowicka	Dom Matki i Dziecka „Caritas”	32/2365487	ul. Szpitalna 29, 44 – 194 Knurów
kielecka	Dom Samotnej Matki „Wierna Rzeka”	41/306 47 51	Ruda Zajązkowska 7, 26-065 Piekoszów
koszalińsko-kołobrzewska	Dar Życia	94/342 37 70	ul. Wojska Polskiego 13, 75-950 Koszalin
krakowska	Dom Samotnej Matki im. Emilii Wożyłowej	33/823 57 17	ul. Sadowa 1, 34-100 Wadowice
krakowska	Diecezjalny Dom Samotnej Matki	12/637 85 42	ul. Przybyszewskiego 39, 30-128 Kraków
krakowska	Dom Matki i Dziecka	12/269 35 79	ul. Żywiecka 16, 30-427 Kraków
lubelska	Diecezjalny Dom Samotnej Matki	81/525 42 08	ul. Chmielewskiego 9, 20-620 Lublin
łódzka	Dom Samotnej Matki im. Stanisławy Leszczyńskiej	42/688 18 49	ul. Nowe Sady 17, 94-102 Łódź
opolska	Diecezjalna Fundacja Obrony Życia	77/454 07 60	ul. Masłowskiego 1, 45-532 Opole

płocka	Diecezjalny Dom Samotnej Matki	24/261 32 23	09-411 Stara Biała 11
poznańska	Fundacja Pomocy Samotnej Matce	61/842 80 04	ul. Kierska 10, Kiekrz 62-090 Rokietnica
poznańska	Dom Matki i Dziecka	65/520 63 37	ul. Lipowa 33, 64-100 Leszno
przemyska	Dom Matki i Dziecka	16/670 00 93	ul. Prądyńskiego 8, 37-700 Przemyśl
radomska	Dom Matki i Dziecka im. Jana Pawła II	48/326 44 67	Jasieniec Dolny 52, 27-100 Iłża
rzeszowska	Dom Samotnej Matki i Interwencji Kryzysowej	17/852 07 40	ul. Dojazd Staroniwa 7, 35-010 Rzeszów
sandomierska	Diecezjalny Dom Samotnej Matki	41/265 37 60	ul. Świętokrzyska 21, 27-400 Ostrowiec Świętokrzyski
szczecińsko-kamieńska	Diecezjalny Dom Samotnej Matki	91/311 77 70	Karwowo 12, 72-005 Przeclaw
tarnowska	Diecezjalny Dom Samotnej Matki	14/621 13 01	ul. Mościckiego 65, 33-100 Tarnów
toruńska	Fundacja Pomocy Samotnym Matkom	56/621 86 22	ul. Piekary 37/39, 87-100 Toruń
warmińska	Diecezjalny Dom Samotnej Matki	kontakt tylko przez Wydział Duszpasterstwa Rodzin: ul. Pieniężnego 22, 10-006 Olsztyn, tel. 89/535 49 61 Brąswald 12, 11-001 Dywity	
warszawska	Dom Samotnej Matki im. Teresy Strzembosz	22/756 88 76	ul. Wschodnia 6, Chyliczki 05-500 Piaseczno
warszawska	Dom Samotnej Matki	22/752 22 48	ul. Brzozowa 37, 05-080 Izabelin (Laski)
warszawsko-praska	Diecezjalny Dom Samotnej Matki	22/781 09 79	ul. Kilińskiego 63, 05-220 Zielonka
włocławska	Diecezjalny Dom Samotnej Matki	54/283 32 26	ul. Widok 5, 87-720 Ciecchocinek
wrocławska	Dom Pomocy Społecznej	71/328 26 57	pl. Grunwaldzki 3 c, 50-377 Wrocław
zielonogórsko-gorzowska	Towarzystwo Pomocy im. Św. Brata Alberta	68/374 39 58	ul. Św. Brata Alberta 4, 68-200 Żary
zielonogórsko-gorzowska	Schronisko dla Matki i Dziecka im. T. Strzembosz	68/324 49 00	ul. Piaskowa 9 e, 65-204 Zielona Góra
zielonogórsko-gorzowska	Stowarzyszenie Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo	68/377 71 54	ul. Piłsudskiego 21, 68-100 Żagań

SPIS KATOLICKICH TELEFONÓW ZAUFANIA

MIASTO	NAZWA	TELEFON	GODZINY PRACY
Białystok	Telefon Zaufania	85/192 88	codziennie 18.00 – 4.00
Białystok	Telefon Zaufania dla Kobiet w Ciąży i Rodziny	85/732 22 22	pn. – pt. 15.00 – 18.00
Bielsko Biała	Katolicki Telefon Zaufania	33/812 26 67	codziennie 15.00 – 18.00
Bochnia	Katolicki Telefon Zaufania „Arka”	14/611 95 95	pn. – sb. 19.00 – 21.00
Chorzów	Telefon Zaufania ORPA	32/241 54 73	pn. 12.00 – 16.00 śr. 14.30 – 18.00
Częstochowa	Telefon Zaufania	192 88 lub 34/366 49 88	codziennie 16.00 – 6.00
Częstochowa	Jasnogórski Telefon Zaufania	34/365 22 55	codziennie 20.00 – 24.00
Dębica	Telefon Zaufania „Arka”	14/773 08 09 lub 14/681 81 41	pn. – sb. 17.00 – 19.00
Gdańsk	Gdański Telefon Zaufania „Anonimowy Przyjaciół”	192 88 lub 058 301 00 00	codziennie 10.00 – 14.00 oraz 16.00 – 6.00
Jastrzębie Zdrój	Telefon Zaufania „Kontakt”	32/471 78 78	pn. – pt. 18.00 – 22.00
Katowice	Telefon Zaufania	32/258 65 55	codziennie 14.00 – 6.00
Katowice	Katolicki Telefon Zaufania	32/253 05 00	całodobowo
Kraków	Telefon Zaufania	12/413 71 33	pn. – pt. 16.00 – 20.00
Kraków	Młodzieżowy Telefon Zaufania	12/192 88	pn. – pt. 10.00 – 22.00
Licheń	Telefon Zaufania przy Licheńskim Centrum Pomocy Rodzinie i Osobom Uzależnionym	63/270 81 32	całodobowo
Lublin	Telefon Zaufania dla Osób Niepełnosprawnych	81/747 98 21	pn. – pt. 9.00 – 16.00

Łódź	Telefon Zaufania „Zakręt”	42/637 17 15	śr. 16.00 – 22.00, sb. 10.00 – 22.00
Miechów	Telefon Zaufania dla Dzieci i Młodzieży	41/383 05 20	pn. – pt. 17.00 – 19.00
Mielec	Telefon Zaufania „Arka”	17/681 81 41 lub 17/773 08 09	pn. – sb. godz. 17.00 – 19.00
Nowy Sącz	Telefon Zaufania „Arka”	18/442 07 63 lub 18/547 49 70	codziennie 18.00 – 22.00
Nowy Sącz	Telefon Zaufania	18/192 88	całodobowo
Olsztyn	Telefon Zaufania „Anonimowy Przyjaciel”	89/192 88 lub 89/527 00 00	pn. – czw. 17.00 – 22.00, pt. i sb. 17.00 – 6.00
Poznań	Katolicki Telefon Zaufania	61/865 10 00	pn. – pt. 18.00 – 22.00
Radom	Linia Braterskich Serc	0 800 311 800	pn. – sb. 17.00 – 20.00
Siedlce	Katolicki Telefon Zaufania	0 800 664 447	pn. – sb. 16.00 – 21.00
Sosnowiec	Katolicki Telefon Zaufania	32/29 29 893	codziennie 17.00 – 20.00
Starogard Gd.	Starogardzki Telefon Zaufania	192 88 lub 058 561 23 45	pn. – czw. 17.00 – 22.00, wt. i czw. 11.00 – 13.00
Szczecin	Szczeciński Telefon Zaufania „Anonimowy Przyjaciel”	91/192 88	pt. i sob. 17.00 – 6.00, nd. 17.00 – 22.00
Tarnów	Telefon Zaufania „Arka”	14/9287 lub 14/621 01 91	pn. – czw. 16.00 – 20.00 pt. – sb. 16.00 – 6.00
Tarnów	Telefon Zaufania i Koleżeński Telefon Zaufania	14/192 88 lub 14/622 40 43	pn. – pt. 16.00 – 18.00
Toruń	Telefon Zaufania	56/622 00 00	pn. – pt. 17.00 – 21.00
Tychy	Katolicki Telefon Zaufania „Matka w potrzebie”	32/217 09 88	Pn. i czw. 19.00 21.00
Warszawa	Młodzieżowy Telefon Zaufania	22/192 88	pn. – pt. 12.00 – 18.00
Warszawa	Telefon Zaufania Fundacji „Dominik”	22/853 52 22	śr., pt. godz. 6.30 – 19.30
Wrocław	Telefon Zaufania	71/77 66 208	sb., nd. i święta 9.00 – 20.00
Wrocław	Duszpasterski Telefon Zaufania	71 321 35 46	pn. – sb. 18.00 – 21.00
Zakopane	Zakopiański Telefon Zaufania	18/192 88	codziennie 18.00 -22.00
Zielona Góra	Telefon Zaufania	68/327 18 63	śr., pt., nd. 17.00 – 20.00

Ośrodki adopcyjne funkcjonują we wszystkich większych miastach w Polsce.

Katolickich placówek jest w kraju kilkanaście. Poniżej podajemy dane teleadresowe:

Katolicki Ośrodek Adopcyjno-Opiekuńczy

Stowarzyszenia Rodzin Katolickich Archidiecezji Częstochowskiej

adres: Al. Jana Pawła II 82, 42-200 Częstochowa

telefon: (34) 268 24 24

e-mail: adopcja_czestochowa@wp.pl

www: <http://www.przysposobienie.pl>

Katolicki Ośrodek Adopcyjno-Opiekuńczy Diecezji Elckiej

adres: ul. Wojska Polskiego 45, 19-300 Elk, **telefon:** (87) 621 38 25

Katolicki Ośrodek Adopcyjno-Opiekuńczy w Kwidzynie

adres: ul. Warszawska 14, 82-500 Kwidzyn, **telefon:** (55) 279 70 13

Ośrodek Adopcyjno-Opiekuńczy im. Jana Pawła II w Bydgoszczy

adres: ul. Cienista 2 (przy kościele pw. św. Józefa), 85-819 Bydgoszcz

telefon: (52) 375 36 05

e-mail: adopcja@adopcja.lo.pl

www: <http://www.adopcja.lo.pl>

Archidiecezjalny Ośrodek Adopcyjno-Opiekuńczy w Katowicach

adres: ul. Plebiscytowa 49a, 40-041 Katowice

telefon: (32) 608 15 96

Katolicki Ośrodek Adopcyjno-Opiekuńczy w Kielcach

adres: Al. IX Wieków Kielc 15a, 25-955 Kielce

telefon: (41) 344 55 92, **fax:** (41) 344 70 42

e-mail: koao.kielce@wp.pl

Ośrodek Adopcyjno-Opiekuńczy „Dzieło Pomocy Dzieciom”

adres: ul. Rajska 10, 31-124 Kraków

telefon: (12) 631 03 00, 01, 03, 04, 05

e-mail: rajska10@dpd.pl

www: <http://www.dpd.pl>

Archidiecezjalny Ośrodek Adopcyjno-Opiekuńczy w Łodzi

adres: ul. Broniewskiego 1a, 93-162 Łódź

telefon: (42) 682 18 88, 682 20 22 w. 40 **fax:** (42) 682 18 92

e-mail: aoao@wp.pl **www:** <http://www.adopcja.net>

Katolicki Ośrodek Adopcyjno-Opiekuńczy w Opolu

adres: ul. Kardynała B. Kominka 1, 45-032 Opole

telefon: (77) 44 11 500, 44 19 905

e-mail: adopcje@dfoz.pl, **www:** <http://adopcja.dfoz.pl>

Katolicki Ośrodek Adopcyjno-Opiekuńczy Archidiecezji Przemyskiej w Krośnie

adres: ul. Portiusa 5, 38-400 Krosno, **telefon:** (13) 436 82 51
e-mail: adopcja@przemysl.opoka.org.pl

Centrum Pomocy Rodzinie

Ośrodek Adopcyjno-Opiekuńczy Stowarzyszenia Rodzin Katolickich Archidiecezji Szczecińsko-Kamińskiej
adres: ul. Mickiewicza 3, 70-383 Szczecin, **telefon:** 091 442 50 85
e-mail: sekretariat@adopcje.pl **www:** <http://www.adopcje.pl>

Katolickiego Ośrodka Adopcyjno-Opiekuńczego Archidiecezji Warmińskiej w Ostródzie

adres: ul. Sienkiewicza 4/1, 14-100 Ostróda
telefon: (89) 642 02 99
e-mail: adopcja@adopcja.warmia.pl
www: <http://adopcja.warmia.pl>

Katolicki Ośrodek Adopcyjno-Opiekuńczy w Warszawie

adres: ul. Grochowska 194/196, 04-357 Warszawa
telefon: (22) 818 53 37 **fax:** (22) 618 92 45
e-mail: katolickiosrodek@adopcja.org
www: <http://www.adopcja.org>

Archidiecezjalna Poradnia Adopcyjna

Ośrodek Adopcyjno-Opiekuńczy we Wrocławiu
adres: ul. Katedralna 4/25, 50-328 Wrocław
telefon: (71) 327 11 03
e-mail: apa@archidiecezja.wroc.pl

Diecezjalny Ośrodek Adopcyjno-Opiekuńczy w Gorzowie Wielkopolskim

adres: ul. Czereśniowa 15, 66-400 Gorzów Wielkopolski
telefon: (95) 729 52 75
e-mail: doao@interia.pl
www: <http://www.doao.yoyo.pl>

Chrześcijański Ośrodek Adopcyjno-Mediacyjny „Pro Familia”

adres: ul. Kosińskiego 27, 61-522 Poznań
telefon: (61) 834 10 42
e-mail: profamilia@tpr.ngo.org.pl

Katolicki Ośrodek Adopcyjno-Opiekuńczy przy Caritas Diecezji Radomskiej

adres: ul. Kościelna 5, 26-604 Radom, **telefon:** (48) 385 15 34

Katolicki Ośrodek Adopcyjno -Opiekuńczy w Łomży

adres: ul. Sadowa 3, 18-400 Łomża, **telefon:** (86) 473 55 14

Diecezjalny Ośrodek Adopcyjno-Opiekuńczy w Toruniu

adres: Panny Marii 2, 87-100 Toruń
telefon: (56) 652 26 26
e-mail: doao@diecezja.torun.pl
www: <http://www.doao.diecezja.torun.pl/>

Diecezjalny Ośrodek Adopcyjno-Opiekuńczy

adres: Skautów 1, 41-200 Sosnowiec
telefon: (32) 269 51 70
e-mail: rodzina@sosnowiec.opoka.org.pl
www: <http://www.rodzina.sosnowiec.pl>

OKNA ŻYCIA

W oknie życia matka może anonimowo zostawić nowo narodzone dziecko nie narażając go na niebezpieczeństwo. Jest to miejsce specjalnie dostosowane – posiada ogrzewanie i wentylację. Przy otwarciu z zewnątrz uruchamiany jest alarm w pokoju dyżurującej osoby, zwykle siostry zakonnej. Dzięki alarmowi osoba dyżurująca natychmiast może zająć się dzieckiem, poinformować pogotowie ratunkowe, które przewiezie noworodka do szpitala. Data znalezienia dziecka jest datą jego urodzin.

WYKAZ OKIEN ŻYCIA:

- **Białystok**, ul. Stonimska 8 – Wielofunkcyjna Placówka Opiekuńczo-Wychowawcza „Jedyńka”
- **Bielsko-Biała**, ul. ks. Brzóska 3a – Diecezjalny Dom Matki i Dziecka
- **Bydgoszcz**, ul. Gdańska 56 – Zgromadzenie Mniszek Kларыsek
- **Częstochowa**, ul. św. Kazimierza 1 – Zgromadzenie Sióstr Służebniczek NMP
- **Elk**, ul. Cicha – Dom św. Faustyny „Pomocna Dłoń”
- **Gdańsk**, ul. Matemblewska 9 – Diecezjalny Dom Samotnej Matki
- **Gorzów Wielkopolski**, ul. Kard. S. Wyszyńskiego 169 – Zgromadzenie Sióstr Jezusa Miłosiernego
- **Grudziądz**, ul. Mikołaja z Ryńska 9/15 – Zgromadzenie Sióstr św. Elżbiety
- **Kalisz**, ul. Harcerska 1 – Zgromadzenie Najświętszej Rodziny z Nazaretu
- **Katowice**, ul. Leopolda 1 – Zgromadzenie Sióstr św. Jadwigi
- **Kielce**, pl. Najświętszej Maryi Panny 1 – Zgromadzenie Sióstr Nazaretanek
- **Koszalin**, ul. Wojska Polskiego 13 – Stowarzyszenie Wspólnota Dzieci Łaski Bożej
- **Kraków**, ul. Przybyszewskiego 39 – Zgromadzenie Najświętszej Rodziny z Nazaretu
- **Nowy Sącz**, ul. Długosza 53 – Zgromadzenie Sióstr św. Feliksa
- **Olsztyn**, ul. Wyszyńskiego – parafia pod wezwaniem Chrystusa Odkupiciela Człowieka
- **Piekary Śląskie**, ul. Przyjaźni 229 – Zgromadzenie Sióstr Boromeuszek
- **Piotrków Trybunalski**, ul. Armii Krajowej 9 – parafia pod wezwaniem Najświętszego Serca Jezusowego
- **Płock**, Stary Rynek 14 – Zgromadzenie Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia
- **Poznań**, ul. Swoboda 59 – Dom Dziecka
- **Radom**, ul. Struga 31 – Zgromadzenie Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia
- **Rzeszów**, ul. Dojazd Staroniwa 7 – Dom Samotnej Matki prowadzony przez Zgromadzenie Służebnic Najświętszego Serca Pana Jezusa
- **Sandomierz**, ul. Opatowska 10 – Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia
- **Sosnowiec**, ul. Kierocińskiej 25 – Zgromadzenie Sióstr Karmelitanek Dzieciątka Jezus
- **Starachowice**, ul. Radomska 70 – Szpital Miejski
- **Suwałki**, ul. E. Plater 2 – parafia pod wezwaniem św. Andrzeja
- **Tarnów**, ul. Mościckiego 34 – Zgromadzenie Sióstr Józefitek
- **Toruń**, ul. Rabsiańska 2 – Zgromadzenie Sióstr św. Elżbiety
- **Warszawa**, ul. Hoża 53 – Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi
- **Warszawa**, ul. ks. Kłopotowskiego 18 – Zgromadzenie Sióstr Matki Bożej Loretańskiej
- **Wrocław**, ul. Rydygiera 22 – Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia św. Karola Boromeusza
- **Zamość**, ul. Zdanowska 12 – Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek Misjonarek Maryi
- **Zielona Góra**, pl. Powstańców Wielkopolskich 4 – Zgromadzenie Sióstr Elżbietanek

Świadectwa osób, które adoptowały dzieci mają niewymierną wartość dla tych, którzy stoją przed decyzją, po której ich życie ulegnie radykalnej zmianie. I choć większość z tych, którzy podjęli się adopcji również miało wiele obaw, teraz nie wyobrażają sobie, że by mogli postąpić inaczej. Nie znaczy to, że przyjęcie dziecka opuszczonego jest pozbawione trudów. Przeciwnie, trzeba uzbroić się w cierpliwość i miłość. Podjęcie adopcji musi być dogłębnie przemyślane, bo jest to decyzja na całe życie, ale – jak wynika z poniższych przykładów – warto.

Świat jest pełen dobrych ludzi

Pomysł o adopcji pojawił się w naszym małżeństwie zupełnie niezależnie od siebie. Mieliśmy pięcioletnią córkę. Pracowałem wtedy w świetlicy terapeutycznej dla czynnych narkomanów. Tam jednym z terapeutów był Marek, z którym pełniliśmy wspólne dyżury. W trakcie jednego z takich dyżurów Marek powiedział do mnie: *Tobie chętnie dałbym jakieś dziecko do adopcji, bo ty jesteś dobrym ojcem i myślę, że dzieciom by było u ciebie dobrze.*

Marek jest dla mnie dużym autorytetem, człowiekiem głębokiej wiary i szalenie kompetentnym psychologiem. Gdy powiedział do mnie takie zdanie, jeszcze jako kierownik domu dziecka, to pamiętam, że głęboko mnie to poruszyło. Zaczęliśmy o tym rozmawiać. Zawsze miałem wyobrażenie, że adopcja jest szalenie zawiła, skomplikowana, nieprawdopodobnie trudna i niemożliwa wręcz do zrealizowania. A nagle się okazało, że jest na wyciągnięcie ręki, wystarczy się na to zgodzić. Dużo nad tym myślałem. Chciałem, żeby to była decyzja i serca, i rozumu. Zastanawiałem się, czy dam radę, czy potrafię. Nie miałem jakiegos większego wyobrażenia na ten temat ani większej wiedzy i budziło to we mnie duży niepokój. Myślę, że ten niepokój jest w wielu rodzinach, które boją się zdecydować na adopcję. Ale też myślę, że taki niepokój jest w każdym człowieku, który decyduje się na rodzicielstwo. Zanim zostałem tatą, nie wiedziałem, jak to jest być tatą. Kiedy wszystko sobie ułożyłem, postanowiłem porozmawiać z żoną. Nie wiedziałem, jak ona

zareaguje. A okazało się, że Ula od dłuższego czasu nosi się dokładnie z takim samym pomysłem. Niezależnie od siebie, oboje rozważaliśmy taką ewentualność.

Zdecydowaliśmy się skorzystać z pomocy ośrodka adopcyjnego przy ul. Piłsudskiego w Krakowie. Bardzo serdecznie nas tam przyjęto. Byłem głęboko poruszony życzliwością pracowników.

Przyszlśmy do ośrodka z takim nastawieniem, że jakieś dziecko potrzebuje rodziny i jesteśmy gotowi na to odpowiedzieć. Spotkań było kilka czy kilkanaście. To były rozmowy dotyczące rodziny, bardzo delikatne, życzliwe, serdeczne. Ważne jest, żeby każdy, kto rozważa adopcję o tym wiedział i się nie bał.

W ośrodku była też prawniczka, która powiedziała wprost: ja jestem tutaj po to, żeby wam służyć. Więc nie mieliśmy żadnych problemów prawnych, wszyscy nam pomagali. Gdy trzeba było załatwić jakieś zaświadczenie, to oni robili to za nas.

Do naszej decyzji o adopcji mocno przyczynił się też ks. Marek Głownia, ekonom Archidiecezji Krakowskiej, który pomógł nam rozwiązać trudną sytuację mieszkaniową. Pochodzimy z niezamożnych rodzin i nie mieliśmy możliwości kupna mieszkania. A bez uporządkowanej sytuacji mieszkaniowej nie dostalibyśmy zgody na przyjęcie dzieci. Przekonałem się, że Pan Bóg działa przez konkretnych ludzi. Dzięki temu kapłanowi my jako rodzina mamy uporządkowaną sytuację mieszkaniową a dzieci pochodzące z domu dziecka (bo to było nadrzędnym celem), mają mieszkanie. Spotkanie ks. Marka było dla mnie głębokim świadectwem wiary.

Chcieliśmy adoptować dziewczynkę w wieku naszej córki. Uważaliśmy, że dziewczynkom w tym samym wieku będzie łatwiej się wychowywać. Okazało się, że jest taka dziewczynka, ale ma brata i żeby nie rozdzielać rodzeństwa, zdecydowaliśmy się przyjmując dwójkę.

Nasza córka miała wtedy 5 lat i zyskała niespełna sześcioletnią siostrę, oraz dwu i pół letniego brata. W ciągu jednej chwili z wypieszczonej jedynaczki stała się środkowym dzieckiem. Mieliśmy świadomość, że dla Ilonki może to być trudne i tak było. Dzieci były nadpobudliwe, agresywne, niszczyły zabawki. To było bardzo bolesne dla Ilony. Ale w wielkiej pokorze, bardzo dojrzałe przyjmowała to, co się działo. Pamiętam sytuację, kiedy dzieci siedziały przy stole w kuchni i rozmawiały. Usłyszeliśmy jak w pewnym momencie Ilona powiedziała: tak was kocham, że podzieliłam się z wami swoimi rodzicami.

Były bardzo zaniedbane. Przyszły do nas okropnie poranione, dysfunkcyjne, miały bardzo duże deficyty rozwojowe. W ośrodku pracownicy podkreślali, że jak będziemy mieć problemy czy będziemy potrzebowali pomocy, żeby do nich przyjść. Ale radziliśmy sobie całkiem nieźle, w końcu żona jest przedszkolanką, ja byłem terapeutą.

Nasze dzieci wiedziały o tym, że są adoptowane i nawet w swoim czasie mówiły o tym z dumą. Zdarzyło się, że dzieciaki z podwórka zaczęły im wytykać, że mają „nieprawdziwych rodziców” – wtedy moja żona tłumaczyła, że urodziła ich serduszkami.

Później rodziły się w naszej rodzinie kolejne dzieci. Dzisiaj jest ich wszystkich sześcioro.

Każdy, kto chce adoptować dzieci, musi mieć świadomość, że nie będzie łatwo, ale nie należy się tego bać, bo trudności są do przejścia.

*Piotr Podlecki,
Kraków*

<><><>

Dzieci są dopełnieniem małżeństwa

Jako małżeństwo nie braliśmy w ogóle pod uwagę, że moglibyśmy być rodziną bez dzieci. Wiedzieliśmy, że jak nie będziemy mieli własnych pociech, to będziemy mieli przysposobione. Kiedy dzieci się nie pojawiały, rozpoczęliśmy leczenie, ale po pewnym czasie lekarz powiedział, że medycyna już nie może nam nic zaproponować oprócz *in vitro*. Ale że jesteśmy przeciwni *in vitro*, to nie rozważaliśmy nawet takiej możliwości.

Adopcja była więc następstwem tego, że nie możemy mieć biologicznych dzieci. Oczywiście nie było to tak, że ten pomysł pojawił się nagle. To w nas dojrzewało, przeprowadzaliśmy się akurat do nowego miasta, ale po szczegółowym rozeznaniu w ośrodkach adopcyjnych zaczęliśmy w końcu procedurę przygotowawczą. Zabawne, że najpierw nas zniechęcano. Pamiętam też zaskoczenie pani psycholog, kiedy na pytanie, czego się boimy w przyszłości usłyszała, że tego, iż dziecko nie będzie mogło znaleźć pracy.

Nie stawialiśmy żadnych warunków co do dziecka, które chcielibyśmy przyjąć. Nie zaznaczaliśmy, że ma to być dziecko zdrowe. I przedstawiono nam Stasia. Właśnie rozwiązała się jego sytuacja prawna. Dużo wcześniej planowaliśmy dać naszemu synkowi na imię Staś i skoro poznaliśmy Stasia, uznaliśmy, że to nie jest przypadek. Wstępne informacje na temat chłopca brzmiały groźnie: HIV i HCV. Nie było pewności co do zakażenia, ale było duże prawdopodobieństwo. Niemniej dość spokojnie to przyjęliśmy. Po kilku miesiącach okazało się, że dziecko jest zdrowe.

Historia Staszka jest dość znamienna. Jest to dziecko, które z medycznego punktu widzenia nie powinno żyć. Jego mama, młoda dwudziestoletnia dziewczyna z dużymi obciążeniami – duża ilość papierosów, narkotyki – w ciąży absolutnie nie zmieniła trybu życia. Generalnie wywiad rodzinny był dość nieciekawym, więc w ogóle to, że zdecydowała się urodzić można uznać za cud. To że przeżył (dostał raptem 3 pkt w skali Apgar), to z naszego punktu widzenia jest drugi cud. A to, że początkowa diagnoza o wirusie HIV i HCV się nie potwierdziła, to już trzeci cud. Dziecko początkowo długo nie siadało, było nadpobudliwe i trudno było przewidywać, jak będzie funkcjonować, jednak wszystko bardzo szybko się wyrównało.

W niedługim czasie postanowiliśmy, że czas na drugie dziecko. Tym razem poszło błyskawicznie. Dowiedzieliśmy się o Adasiu w momencie, kiedy miał 5 tygodni a już dwa tygodnie później zamieszkał z nami. I tak żyliśmy sobie z dwoma chłopakami – zupełnie nowe doświadczenie. Maluch był bardzo spokojny i zrównoważony. Ale to był trudny okres. Kiedy więc Staś we wrześniu poszedł do przedszkola, pomyślałam, że na kolejne dziecko przyjdzie pora, kiedy Adam będzie trzylatkiem, bo dwoje dzieci małych na raz w domu to było ponad moje siły. W grudniu synek skończył rok i postanowiliśmy złożyć papiery, bo pomyśleliśmy, że przecież trzeciego dziecka to nam od razu nie dadzą. A jeśli w ogóle dadzą, to będziemy pewnie czekać ze dwa lata, czyli akurat do czasu, kiedy Adaś skończy te trzy lata. Złożyliśmy więc tylko wniosek, żeby ten dokument już tam był, a resztę zamierzaliśmy powolutku uzupełniać. Jednak okazało się, że nie minął rok od poprzedniej rozprawy i nasza kwalifikacja jest nadal ważna, więc nie ma żadnych przeszkód, żebyśmy mogli adoptować od razu. I niedługo zadzwonił telefon, że mamy dziewczynkę. To był początek stycznia, a już po dwóch tygodniach mieliśmy małą w domu. O ile Adam również był dzieckiem z problemami

zdrowotnymi (ma otwór międzyprzedsionkowy), Zosia dostała 10 punktów w skali Apgar. Żyjemy teraz jak rodzina wielodzietna i zastanawiamy się już, kiedy znowu składać dokumenty. Bardzo chcielibyśmy mieć więcej dzieci. W naszym środowisku, gdzie 5-7 dzieci jest czymś powszechnym, czujemy się trochę wyobcowani. To jest swoiste świadectwo rodzin – mieć tyle dzieci i dawać sobie ze wszystkim radę. Zauważyliśmy, że my też dajemy radę i w dodatku obecność maluchów w naszym życiu w niczym nie zmniejszyła naszej codziennej aktywności.

To, że dzieciaki są z nami, nas ubogaca. To jest nasza ogromna radość. Kiedy byliśmy sami, był to czas budowania jedności małżeńskiej. Dzieci są jej dopełnieniem. Geny to tylko część tego, co będzie później. Reszta to kwestia nas, naszej postawy, naszej jedności. Każdą osobę determinują nie tylko geny, ale też wychowanie. Staramy się wychować je jak najlepiej, bo to możemy im dać. Mamy świadomość, że jesteśmy ich towarzyszami na chwilę. Ani się nie obejrzymy, jak się poženią czy wyjdą za mąż i znowu zostaniemy we dwoje.

*Maria i Robert,
woj. małopolskie*

<><><>

Z nimi jest nam dobrze

Trudno było się nam pogodzić z faktem, że nie będziemy mieli mieć własnych dzieci. Szukaliśmy pomocy u różnych specjalistów, ale kolejni lekarze odbierali nam nadzieję. Przeżyliśmy to wszystko bardzo boleśnie. W przypadkowej rozmowie ktoś rzucił hasło „adopcja”. Nigdy wcześniej nie myśleliśmy o przysposobieniu dzieci, ale od tamtej chwili myśl taka nie dawała nam spokoju. Stopniowo się z nią oswajaliśmy i z czasem stawała się coraz bardziej przekonująca i łatwiejsza do zaakceptowania, zarówno przeze mnie jak i przez męża. Postanowiliśmy odwiedzić Ośrodek Adopcyjno-Opiekuńczy w Tarnowie, by spraw-

<><><>

Jak się chce coś w życiu zmienić, to trzeba coś w życiu zmienić

dzić, jakie mamy szanse. Zostaliśmy bardzo miłe przyjęci. I właściwie trudno powiedzieć, jak to się stało, ale od pierwszej chwili byliśmy zdecydowani. Załatwianie formalności i oczekiwanie trwało około roku. Dostaliśmy telefon, że czeka na nas mały chłopczyk. Pragnęliśmy natychmiast zobaczyć dziecko, niestety nie mogliśmy, ponieważ musiało ono przez kilka dni pozostać w szpitalu, gdzie nie wolno było go odwiedzić. Jednak sam fakt, że czeka na nas, a my na niego – był dla nas niesamowity. Malec miał wówczas pół roku. Gdy go zobaczyliśmy, od razu wiedzieliśmy, że jest nasz. Miał niebieskie oczy, tak niebieskie i tak wyraziste, że aż nas „poraziły”. Gdy nas zobaczył, na jego ustach pojawił się uśmiech, uśmiechał się od ucha do ucha, naprawdę, chociaż taki był maleńki.

Nasze życie uległo radykalnej zmianie, codzienne zajęcia podporządkowane były potrzebom malucha. Gdy nieco podrośł, zaczęliśmy myśleć o jeszcze jednej adopcji. I stało się to szybciej niż myśleliśmy. Otrzymaliśmy informację, że biologiczna matka Jasia urodziła córeczkę i od razu zrzekła się praw do opieki nad nią. Jakże mogliśmy mieć wątpliwości, czy zabierać dziewczynkę do nas, czy nie? Przecież była siostrą Jasia, a więc musiała być też naszym dzieckiem.

Jaś i Małgosia zewnętrznie są bardzo do siebie podobni. Dużą różnicę dostrzec można natomiast w ich zachowaniu. Janek to dziecko żywe, bezpośrednio i bardzo śmiałe. Małgosia jest spokojniutka, nawet wstydliwa, lubi się przytulać i jest taka „przymilna”. Zachowują się tak jak każde rodzeństwo, trochę się biją, trochę przekomarzają, lecz na pierwszy rzut oka widać, że się kochają.

Nawet nie próbujemy sobie wyobrazić, że mogłoby ich nie być. Traktujemy je jak swoje własne, inaczej być nie może. Nie ukrywamy przed dziećmi faktu adopcji. Lepiej, kiedy takie informacje uzyskają od nas niż od przypadkowych ludzi. Dzieci to nasza największa radość. Samym nam było źle, z nimi jest nam dobrze.

Maria i Jacek Pluta

W zasadzie od początku chcieliśmy mieć dzieci, ale nie bardzo się nam udawało. Później pojawiła się choroba nowotworowa u Mirka i całą uwagę skupiliśmy na leczeniu. Kiedy uporaliśmy się z rakiem, chcieliśmy coś w naszym życiu zmienić. I przeprowadziliśmy się na drugi koniec Polski. Próbowaliśmy znowu zająć w ciążę, ale dużo nas to kosztowało. Straciliśmy trójkę dzieci, aż w końcu dojrzelśmy do decyzji o adopcji. Pomyśleliśmy, że skoro Pan Bóg tak to poukładał, to może oczekuje od nas czegoś innego. Taką drogą trafiliśmy do ośrodka adopcyjnego w Krakowie i stamtąd do Żmiącej.

Jeździliśmy tam przez jakiś czas jako wolontariusze i choć spotkaliśmy dużo dzieci, nie spieszyliśmy się. Z czasem ten krąg się pomniejszał i w końcu został Marek. Jak później prześledziliśmy nasze przyjazdy do ośrodka, to okazało się, że był pierwszym dzieckiem, które zapamiętaliśmy. Siedział wtedy na stołeczku, miał obcinane włosy i strasznie płakał. Nie lubił być przytulany, za to był zachwycony, kiedy się mu czytało. Wiedzieliśmy, że jest dzieckiem trudnym, ale cały czas mieliśmy go w pamięci.

Później się okazało, że Marek nie ma rozwiązanej sytuacji prawnej. Trochę to trwało, nawet proponowano nam, żebyśmy może wzięli kogoś innego – bo na tym etapie jeszcze było to możliwe – a Markiem zajmie się ktoś inny, jak sytuacja prawna się wyjaśni. A mogło to jeszcze jakiś czas trwać. My jednak postanowiliśmy, że na niego poczekamy i wtedy jego sytuacja prawna bardzo szybko się rozwiązała. Przyjechał na święta i już został z nami. Dla nas urodził się na Boże Narodzenie. Miał wtedy 4 latka.

Później poszło szybko – Marek chciał mieć siostrzyczkę, a i my myśleliśmy, żeby od razu pójść za ciosem.

Marek modlił się o Kasię, my złożyliśmy papiery. Mamy bardzo miłe wspomnienia z ośrodka. Byliśmy prowadzeni za rękę, te rozmowy nie były dla nas trudne – wiadomo, że pracownicy ośrodka adopcyjnego muszą o pewne sprawy zapytać. Całkiem spokojnie przeszliśmy wszystkie etapy.

Marek wymodlił Kasię. Była malutka i bardzo poważna. I pierwszy raz uśmiechnęła się właśnie do brata.

Rodzina знаła nasze zamiary. Marek jeszcze przed formalną adopcją pojechał z nami do dziadków na wakacje i od razu zaskoczyło. Był dzieckiem bardzo uśmiechniętym, otwartym i wielką gadułą. Pamiętam, że siedział z mamą Mirka, ona coś tam szyła i strasznie się śmiała. Marek opowiadał niestworzone historie, gadał jak nakręcony – był zadowolony, że ma słuchacza. I szybko się zaprzyjaźnili. A w domu nauczyciela, gdzie mieszkamy, też wszyscy się cieszyli. Cały dom bardzo przeżywał pojawienie się nowego dziecka.

Marek naturalnie wiedział o adopcji, więc nie było problemu z mówieniem mu o tym. Kasię jeszcze nie mówiliśmy, kiedy Marek w trakcie jakiejś rozmowy powiedział jej, że ma inną mamę. Zaczęła na niego krzyczeć. Trzeba było jej wyjaśnić – powiedzieliśmy, że ma w sumie kilka mam – a jedną z nich jest ta mama, która ją urodziła, ale nie mogła wychowywać. Przez jakiś czas kurczowo się nas trzymała, ale potem chodziła dumna, że ma mamę, która ją urodziła, mamę, która ją wychowuje, matkę chrzestną i Matkę Boską.

Jasne, że były momenty, kiedy baliśmy się, że geny gdzieś tam się „odezwą”. Ojciec Marka miał problemy z prawem, więc jak pojawiły się kłopoty z nauką, to drżeliśmy, żeby coś gorszego z tego nie wynikło.

Marek zapytał kiedyś: *tato, czy pojedziesz ze mną kiedyś tam, gdzie ja mieszkałem?* Na początku miał dużo lęków: i tych związanych z mieszkaniem, i tych wyniesionych z domu dziecka. Miał w pamięci historie, którymi starsze dzieci straszły młodsze i wspomnienia z domu w którym mieszkał z ojcem w koszmarnych warunkach.

W naszym wspólnym życiu podjęliśmy dwie dobre, bardzo ważne decyzje: przeprowadzka na drugi koniec Polski i adopcja. I tu się sprawdza ulubione powiedzenie mojego kolegi, że „jak się chce coś w życiu zmienić, to trzeba coś w życiu zmienić”.

Pan Bóg potrafi ze złej sprawy, jaką jest opuszczenie dziecka, zrobić coś dobrego. Gdyby tego nie było, to wiele ludzi musiałoby żyć samotnie, bez dzieci.

*Iwona i Mirosław Sperowie,
Biały Dunajec*

<><><>

Gdyby nie one, bylibyśmy sami

Byliśmy już 13 lat po ślubie, kiedy zaczęłam odczuwać pustkę i nieustannie oglądałam się za wózkami z małymi dziećmi. Rozpoczęliśmy wędrowki po lekarzach. I wtedy dowiedzieliśmy się, że nasze szanse na dziecko są nikłe – męża czekałoby długoletnie leczenie, ale nikt nie gwarantował efektów... W tym samym czasie zmieniałam pracę, studiowałam zaocznie w Sączu i postanowiłam działać. Trafiłam do Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. W lutym złożyliśmy wszystkie potrzebne papiery. Nie mieliśmy żadnych szkoleń – stwierdzono, że jako nauczyciel szkoły specjalnej mam wystarczające wykształcenie. Od razu chcieliśmy mieć dwójkę, niekoniecznie noworodki. W grudniu tego samego roku zaproszono nas, żebyśmy przyjechali zobaczyć dzieci. Byłam zaskoczona, że tak szybko. Pojechalismy. Maciek miał niespełna 2 lata, a jego siostra Agata nie skończyła jeszcze 3 lat. Uprzedzono nas, że ich rodzona matka jest niepełnosprawna – od początku wiedzieliśmy, że dzieci mają pewne opóźnienia. I że już dwukrotnie wracały z powrotem od rodzin adopcyjnych. Nie zniechęciło nas to. Dokładnie pamiętam, że byliśmy umówieni na 6 grudnia i wiedziałam, że to jest taki prezent od Świętego Mikołaja. Zobaczyliśmy je i poczuliśmy, że są nasze. Oni wtedy byli w rodzinie zastępczej – byliśmy tam 2–3 razy i ja się uparłam,



foto: www.sxc.hu

żeby ich zabrać do naszego domu. Pod koniec grudnia byli już u nas. Mieszkamy na wsi i to było wydarzenie – ludzie przychodzili ich oglądać – z ciekawości. Nie było łatwo. Ale nie przyszło nam nigdy do głowy, żeby ich oddać, choć niektórzy dokuczali im, mówiąc, że i tak ich oddamy.

Pewnego dnia pojechalismy na wesele, nie było nas tylko jedną noc, ale Maciek był tak przerażony, że cały czas, kiedy byliśmy poza domem, przesiadzał pod stołem. Jeszcze długo się upewniali, czy ich kochamy i czy ich nie oddamy. Wytworzyła się między nami bardzo silna więź.

Zależało mi, żeby pomimo swoich braków uczyli się, żeby przechodzili z klasy do klasy. A dzieci nie były takie zdolne, nie chciały się uczyć. Musiałam cały czas walczyć, żeby miały odpowiednich nauczycieli. Ale za to dzisiaj są już gimnazjalistami.

Zaakceptowaliśmy ich takich, jakich mamy. Nie wyobrażamy sobie życia bez nich. Czasami ludzie nam mówią, że zrobiliśmy dobry uczynek, zabierając dzieciaki do siebie, ale ja im odpowiadam, że to sobie dobrze zrobiliśmy, bo gdyby nie te dzieci, to teraz bylibyśmy sami.

Janina Holowy, Rzepiska

To historia Angeli Michael, kobiety, która pracując naprzeciwko jednej z największych klinik aborcyjnych w USA, usiłuje ratować dzieci z rąk aborterów, namawiając zdesperowane matki, aby zamiast zabijać swe dzieci, oddały je do adopcji. Całą swą postawą świadczy o tym, w co wierzy – jej najmłodsza córka jest dzieckiem ocalonym od aborcji.

Posługa Drobnych Zwycięstw ratuje wleczonych na śmierć

Angela i Daniel Michael od 16 lat prowadzą fundację Posługa Małych Zwycięstw (Small Victories Ministries), a od 2000 roku stroną internetową raportującą o ich codziennej pracy. Angela jest położną. Wraz ze swą liczną rodziną pomaga ciężarnym kobietom w trudnej sytuacji. Od stycznia 2000 roku udało im się ocalić od śmierci ponad 3100 dzieci, z których 28 zostało adoptowanych. Terenem ich działania są okolice największej kliniki aborcyjnej rejonu Midwest (nieдалеko St. Louis – Illinois) o przewrotnej nazwie Klinika Nadziei (Hope Clinic). Klinika jest otwarta przez 12 godzin dziennie, 6 dni w tygodniu. Wykonuje między 10 a 13 tysięcy aborcji rocznie, specjalizując się w tzw. późnych aborcjach, przeprowadzanych w drugim i trzecim trymestrze ciąży. Zabicie dziecka kosztuje tutaj od 400 do 2400 dolarów. Wiele klientek to nastolatki. Ponieważ w stanie Illinois nie jest wymagana zgoda rodziców na aborcję u nieletniej córki, młodociane matki przyjeżdżają także z innych stanów. Z tego samego powodu trafiają tu nieletnie ofiary gwałtów i kazirodztwa, przywożone i zmuszane do aborcji przez gwałcicieli. Dzięki interwencji Angeli i Daniela udało się niedawno aresztować gwałciciela z Arkansas, który wykorzystywał seksualnie 13-latkę, wielokrotnie ją zapładniając i zmuszając do aborcji w klinice.

Bogna Białecka: Na czym polega działalność Posługi Małych Zwycięstw?

Angela Michael: Z pomocą naszej rodziny prowadzimy działania pomocowe dla kobiet w ciąży w pobliżu kliniki aborcyjnej specjalizującej się w późnych aborcjach. Nasz rodzinny bus



przekształciliśmy w ruchome centrum pomocy ciężarnym. Wyposażyliśmy go w aparaturę ultrasonograficzną, by móc pokazywać ciężarnym mamom jak wyglądają ich dzieci, prosząc w ich imieniu o szansę na życie. Przed kliniką Hope jesteśmy 5–6 razy w tygodniu, proponując mamom realne alternatywy dla aborcji – darmowe wyprawki dla dzieci, adresy gdzie mogą znaleźć darmową pomoc lekarską, wsparcie emocjonalne i materialne, a nawet mieszkanie. Naszą podstawową misją jest ocalenie i dziecka i jego matki.

Jeśli chodzi o sposób naszej pracy, najlepiej spojrzeć na któryś z naszych tygodniowych raportów. Poniedziałek – w tym tygodniu z kliniki wyniesiono ponad 120 paczek z częściami ciał zeszłotygodniowych ofiar. Zostaną przeznaczone na badania medyczne, farmaceutyczne i dla firm kosmetycznych. Liczymy paczki wynoszone przez posłańców z kliniki do furgonetek. Tego typu statystyki pozwalają ocenić skalę morderstw dokonywanych w klinice Hope.

Wtorek – w klinice zostaje przeprowadzonych około 40 aborcji, dwoje dzieci ocalonych. Rejestracje samocho-

dowe z czterech stanów poza Illinois. Dzięki ultrasonografowi udało nam się przekonać młodą mamę do darowania życia swemu dziecku. Dziadkowie, którzy ją przywieźli do kliniki wrócili jeszcze do nas, by nam podziękować i potwierdzić, że wnuczka zdecydowała się urodzić swe dziecko. Rozmawialiśmy też z kobietą w 22. tygodniu ciąży. Ma już dzieci, a kolejne postanowiła zabić. Zaproponowaliśmy, że zaadoptujemy jej dziecko. Odmówiła, twierdząc, że ojciec dziecka ją wykorzystuje, więc ma zamiar zerwać związek, a gdyby urodziła, on by jej nie dał spokoju. Swego partnera skłoniła jednak, by poszedł z nią do kliniki i towarzyszył w dwudniowej procedurze zabicia ich dziecka.

Środa – około 22 aborcji. Samocho- dy z 3 stanów. Wiele spośród zamordowanych dzieci zginęło w wyniku późnych aborcji dzień wcześniej...

Przeglądając raporty tygodniowe, widzimy proporcje, na przykład 140 dzieci zabitych, 10 ocalonych. Czy nie masz czasem poczucia, że to syzyfowa praca?

Jeżeli kiedykolwiek chcemy odbudować kulturę życia, szacunek dla życia, musimy pokochać te matki i ich dzieci. A to zaczyna się od nas samych. Wystarczy jedna osoba, by rozpocząć działalność w obronie życia. A inni się przyłączają. Często w posłudze przy klinice towarzyszą nam z modlitwą różańcową ludzie z pobliskiego kościoła, a także dzieci uczące się w domu. Przez sześć i pół roku prowadziliśmy audycję radiową, teraz nie mamy na to czasu, ale udaje nam się produkować krótkie reklamówki pro-life do telewizji. W ciągu tych lat widzieliśmy wiele nawróceń wśród pracowni-

ków kliniki. Mówili, że pomogła im w tym nasza stała, pokojowa obecność. Niedawno jedyna dyplomowana pielęgniarka z kliniki przyszła do mnie i uściśkawszy wyszeptła, że był to jej ostatni dzień w tej rzeźni i że dzięki mojej posłudze zdecydowała się, by odejść i rozpocząć pracę prawdziwej pielęgniarki i pomagać ludziom żyć, a nie tracić życie. Zaniemówiłam ze wzruszenia i płakałam przez całą drogę powrotną do domu.

Dlaczego wybraliście akurat tę klinikę jako teren Waszej pracy?

To centrum aborcyjne nie podlega regulacjom i kontrolom stanowym. Dlatego tak dużo kobiet z innych stanów przekracza granice Illinois, by tutaj poddać się aborcji. Wiele z nich to nieletnie dziewczęta. Na naszej stronie opisujemy szereg historii kobiet próbujących ocalić przed śmiercią swe wnuki. Jeśli nieletnia chce przekłuć sobie uszy – musi uzyskać pozwolenie rodziców. Jeśli nieletnia chce zabić swoje dziecko, a jej rodzice próbują ją przed tym powstrzymać – nie dość, że nie wejdą do kliniki, ale mogą zostać aresztowani!

Działalność pro-life ma bezpośrednio przełożenie na wasze życie osobiste.

Mamy dwanaścioro dzieci – w tym jedenaście biologicznych, a ostatnie adoptowane. Udało nam się ocalić dziecko narkomanki. Kobieta była w 34. tygodniu ciąży. Udało nam się ją odwieść od aborcji, a trzy dni później urodziła córeczkę. Dziewczynka była chora i uzależniona od narkotyków. Jej matkę zabrano do więzienia, a „opiekę” nad dzieckiem miał przejąć stan Illinois. To nie była dobra sytuacja. Poszliśmy do sądu i uzyskaliśmy od dziewczyny zgodę na adopcję. W tej chwili dziewczynka jest już zdrowa i dobrze się rozwija. Z pomocą Bożą naszym pragnieniem jest możliwość ocalenia i adopcji jeszcze wielu dzieci.

Co skłoniło Cię do podjęcia właśnie takiej formy działalności pro-life? Co daje Ci siłę, żeby od tylu lat przyjeżdżać każdego dnia pod klinikę?

Moje osobiste doświadczenie tego, że Pan wezwał mnie do bycia Jego na-



rzędziem. Ja odczuwam osobistą więź z tymi dziećmi, które mają zostać zabite. Gdy byłam mała, matka mnie porzuciła i zostałam wychowana przez katolickie zakonnice. Później i tak skończyłam na ulicy, żebrząc o jedzenie i schronienie. Nie chcę o tym więcej mówić. Udało mi się ukończyć szkołę i uzyskać wykształcenie jako pielęgniarka, specjalizująca się w położnictwie. Wysłałam za mąż, urodziłam dzieci i zaangażowałam się w ruch obrony życia. Wtedy ktoś zabrał mnie na czuwanie przed kliniką aborcyjną. Gdy po raz pierwszy stanęłam przed tym budynkiem zobaczyłam jakieś 30 czy 40 kobiet, tłoczących się przed nim jak stado. Wolno wchodziły do środka, niektóre w zaawansowanej ciąży. To mi złamało serce. Płakałam po nocach. Wiem, że to może zabrzmieć dziwnie, ale Pan wskazał mi wtedy fragment Pisma Świętego – Księga Przysłów 24: 11–12. „Ratuj wleczonych na śmierć, wstrzymaj różgi, by nie zabijały. Czy powiesz: »Nie wiedziałem tego?« Kto bada serca, ma nie rozumieć? Wie Ten, który dusz dogląda, i według czynów odda każdemu”. Te słowa mnie odmieniły. Podjęliśmy wszystkie nasze oszczędności i zainwestowaliśmy

w dzieło pomocy ciężarnym kobietom i ich dzieciom.

Jak zwiększyć skuteczność działań prowadzonych w celu ochrony życia?

Uważam, że centra pomocy kobietom w ciąży powinny być usytuowane tuż koło klinik aborcyjnych. Większość z nich nie jest. Wiele jest zamkniętych. Musimy pamiętać, że każda kobieta idąca do centrum aborcyjnego idzie tam, by zabić swe dziecko. Nie wchodzi do ośrodków pomocowych. Dlatego potrzebne jest aktywne wyjście im naprzeciw. Taka jest różnica między tym, co robimy my, a tym jak działa większość centrów pomocy. My nie tylko czekamy na kobiety, by im pomóc, my aktywnie wychodzimy im naprzeciw. Zapraszamy, by obejrzały swe dziecko na ultrasonografie, rozmawiamy o ich stanie ducha, interesuje nas, co czują. Zawsze też rozmawiamy o konkretnych formach pomocy w trudnej sytuacji.

Bogna Białecka

Publikacja artykułu dzięki uprzejmości portalu internetowego fronda.pl

Apel 100 naukowców do polskich parlamentarzystów w sprawie procedury „in vitro” i naprotechnologii

We wrześniu w Sejmie RP rozpoczęły się prace nad regulacjami prawnymi dotyczącymi procedury „in vitro”. Jako naukowcy i nauczyciele akademicy pragniemy zabrać głos w tej ważnej kwestii społecznej. Życie człowieka rozpoczyna się w momencie poczęcia – to fakt biologiczny, naukowo stwierdzony. Procedura „in vitro”, mająca służyć przekazywaniu życia ludzkiego, jest nieodłącznie związana z niszczeniem życia człowieka w fazie prenatalnego rozwoju, jest więc głęboko nieetyczna i jej stosowanie winno być prawnie zakazane. Z publikowanych danych – z różnych ośrodków medycznych stosujących „in vitro” – wynika, że w trakcie tej procedury ginie 60-80% poczętych istot ludzkich (z brytyjskich informacji wynika, że nawet 95%).

Procedura „in vitro”, na różnych etapach jej stosowania, narusza trzy artykuły Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej: art. 30, art. 38, art. 40 oraz art. 157 kodeksu karnego. Procedura ta jest rażąco sprzeczna z ekologią prokreacji, zastępując naturalne środowisko poczęcia i początkowego rozwoju człowieka, jakim jest łono matki, przez „szkło”, a w skrajnym przypadku przez system głębokiego zamrażania (do temperatury

-195°C). To naruszenie ekologii prokreacji skutkuje prawie dwukrotnym wzrostem śmiertelności niemowląt, 2–3-krotnym wzrostem występowania różnych wad wrodzonych a także opóźnieniem rozwoju psychofizycznego dzieci poczętych metodą „in vitro” w porównaniu do dzieci poczętych w sposób naturalny.

Pozytywną metodą pomocy małżonkom pragnących poczęcia i urodzenia dziecka jest naprotechnologia. Naprotechnologia to nowoczesna metoda diagnozowania i leczenia niepłodności na podstawie tzw. Modelu Creightona, służącego precyzyjnej obserwacji organizmu kobiety w czasie jej naturalnego cyklu. Na żadnym etapie stosowania naprotechnologii nie dochodzi do niszczenia poczętych istot ludzkich, naruszenia godności małżonków i poczętej istoty ludzkiej oraz zachowane są ekologiczne zasady prokreacji. Należy też podkreślić, że naprotechnologia w porównaniu do procedury „in vitro” jest bardziej skuteczna i kilkakrotnie mniej kosztowna.

Apelujemy o wprowadzenie ustawowego zakazu stosowania procedury „in vitro” jako drastycznie niehumanitarnej oraz o szerokie upowszechnienie naprotechnologii i zapewnienie jej pełnej refundacji z NFZ.

prof. dr hab. Franciszek Adamski, Kraków
dr Marek Babik, Kraków
dr Alina Bielawska, Kielce
prof. zw. dr hab. Ryszard Bender, Toruń
prof. dr hab. inż. Bogumił Bieniasz, Rzeszów
prof. dr hab. Aleksander Bobko, Rzeszów
lek. med. Halina Bogusz, Poznań
dr med. Mirosław Bogusz, Poznań
dr inż. Władysław Brzozowski, Rzeszów
prof. dr hab. med. Zbigniew Chłap, Kraków
dr Krystyna, Cygorijni, Kraków
dr Andrzej Dakowicz, Białystok
dr Lidia Dakowicz, Białystok
dr hab. inż. Joanna Dulińska, Kraków
prof. dr hab. Tadeusz Gerstenkorn, Toruń
dr Lucyna Górską-Klęk, Wrocław
dr Jerzy Grygiel, Kraków
dr Stanisław Grześ, Poznań
prof. dr hab. Antoni Feluś, Katowice
prof. dr hab. inż. Andrzej Flaga, Lublin
prof. doc. dr hab. Waldemar Furmanek, Rzeszów
prof. dr hab. Zbigniew Jacyna-Onyszkiewicz, Poznań
dr Stanisław Kalinkowski, Warszawa
dr inż. Anna Kasprzyk, Lublin
prof. dr hab. inż. Janusz Kawecki, Kraków
dr Danuta Kęjda, Rzeszów
dr Marian Kęsek, Kraków
prof. zw. Stefania Kinal, Wrocław
dr Jan Kłys, Warszawa
dr Marta Komorowska-Pudło, Szczecin
prof. dr hab. Maria Kopacz, Rzeszów
prof. zw. dr hab. Stanisław Kopacz, Rzeszów
dr hab. Urszula Kopec, Rzeszów
dr hab. Irena Kosacka, Białystok
dr hab. inż. Jan Kosendiak, Wrocław

dr inż. Alicja Kowalska, Kraków
dr Asja Kozak, Poznań
prof. zw. Stanisław Krzywiecki, Wrocław
dr Łukasz Krzywiecki, Wrocław
prof. dr hab. Henryk Kurczab, Rzeszów
prof. dr hab. inż. Ludwik Laudański, Rzeszów
dr Jerzy Lechowski, Lublin
prof. Tadeusz Litko, Białystok
dr hab. Wojciech Lebkowski, Białystok
dr med. Maria Łazawska, Białystok
prof. dr hab. Wojciech Łączkowski, Lublin
dr Kazimierz Maciąg, Rzeszów
dr hab. Anita Magowska, Poznań
prof. dr hab. Tadeusz Markowski, Rzeszów
dr Elżbieta Mazur, Rzeszów
dr Monika Mekroda-Bąk, Poznań
dr med. Rafał Michalik, Kraków
prof. dr hab. med. Alina Midro, Białystok
dr med. Henryk Midro, Białystok
dr hab. Grzegorz Musiał, Poznań
dr Barbara Muśnicka, Poznań
prof. dr hab. Czesław Muśnicki, Poznań
prof. dr hab. Edward Nieznański, Warszawa
dr Lucyna Nowak, Kraków
dr Józef Nowicki, Wrocław
dr hab. Andrzej Ochocki, Warszawa
dr hab. Teresa Olearczyk, Kraków
prof. zw. dr hab. Gustaw Ostasz, Rzeszów
prof. dr hab. Edward Ozimek, Poznań
dr Janusz Pasternski, Rzeszów
dr Stanisław Paszkowski, Wrocław
prof. dr hab. Maria Piskornik, Kraków
prof. dr hab. Zdzisław Piskornik, Kraków
dr med. dr h. c. Wanda Półtawska, Kraków
dr Barbara Półtorak, Rzeszów

dr hab. Michał Płyszczant, Białystok
dr hab. med. Teresa Reduta, Białystok
dr hab. Mieczysław Ryba, Toruń
prof. dr hab. Maria Rys, Warszawa
prof. dr hab. med. Maria Sobaniec-Lotowska, Białystok
prof. dr hab. Marek Stanisław, Rzeszów
prof. dr hab. Anna Stankowska, Poznań
prof. zw. dr hab. Wojciech Stankowski, Poznań
dr Rafał Staszewski, Poznań
dr Wiesława Stefan, Wrocław
dr inż. Stanisław Szela, Rzeszów
prof. zw. dr hab. Kazimierz Stępczak, Poznań
dr Anna Szuba-Trznadel, Wrocław
prof. dr hab. Agnieszka Szyszowska, Wrocław
dr Krystyna Śmietalo, Białystok
dr med. Wanda Terlecka, Częstochowa
dr hab. Piotr Tomaszek, Poznań
dr Marek Mariusz Tytko, Kraków
dr med. Ewa Wasilewicz, Białystok
lek. med. Tadeusz Wasilewski, Białystok
dr hab. inż. Łukasz Węsierski, Rzeszów
dr Maria Wierzbirska, Rzeszów
dr Józef Winiarski, Kraków
doc. dr hab. Jadwiga Wronicz, Kraków
dr hab. prof. AGH Zygmunt Wronicz, Kraków
ks. prof. dr hab. Józef Zabielski, Warszawa
dr Antoni Zajęc, Rzeszów
dr Bożena Zajęc, Rzeszów
prof. zw. dr hab. Zygmunt Zagórski, Poznań
dr Bogna Zawieja, Poznań
dr inż. Antoni Zięba, Kraków
dr Marian Zwiercan, Kraków
prof. dr hab. Krzysztof Zwierz, Białystok

W polskiej oświacie mamy typ A edukacji seksualnej

Polski model „wychowania do życia w rodzinie” przynosi dobre rezultaty

W literaturze przedmiotu wyróżnia się trzy główne rodzaje wychowania seksualnego:

A – wychowanie do czystości – abstynencji seksualnej (*abstinence-only education, chastity education*)

B – biologiczną edukację seksualną (*biological sex education*)

C – złożoną edukację seksualną zawierającą oba powyższe podejścia (*comprehensive sex education*).

Tę klasyfikację opracowała Amerykańska Akademia Pediatrii.

W Europie zachodniej panuje permissywna seksedukacja typu B lub C, która prowadzi do wielu niepożądanych zjawisk wśród młodych ludzi (a także i starszych pokoleń): wzrostu zachorowań na choroby przenoszone drogą płciową, zabijania poczętych dzieci i rodzenia dzieci przez młodociane matki.

W Polsce dzięki wprowadzeniu za czasów rządu AWS „wychowania do życia w rodzinie”, które można zaklasyfikować jako edukację seksualną typu A, mamy dobrą sytuację, co nie oznacza, że realizowane dzisiaj programy nie mają być udoskonalane, a praktyczna ich realizacja przez nauczycieli ulepszona.

Wielkim błędem byłoby wprowadzenie w Polsce seksedukacji typu B i C (co zrealizowano np. w Wielkiej Brytanii i Szwecji), gdyż skutkuje to fatalnymi rezultatami wśród młodzieży.

W poniższych tabelach wykazano liczbowo – w oparciu o dane ONZ, UE i WHO – do jakich fatalnych wyników prowadzi wprowadzenie edukacji seksualnej zakładającej promowanie antykoncepcji z pominięciem aspektów etycznych, czyli bez nauczania abstynencji i odpowiedzialności.

Liczba aborcji

Państwo	Populacja w tys.	Liczba legalnych aborcji rocznie (ogółem)	Liczba legalnych aborcji wśród nieletnich (15–19)	Liczba urodzeń wśród nieletnich (15–19)	Liczba kobiet nieletnich (15–19)	Liczba kobiet w wieku prokreacyjnym (15–44)	Urodzenia
Polska	38 180	199	mniej niż 199	20 461	1 487 431	8 384 255	356 131
Szwecja	8 994	34 454	6 400	1 594	274 188	1 719 169	100 928
Wielka Brytania	59 835	197 913	40 387	49 633	1 894 754	14 304 830	695 549

dane za rok 2004

Choroby przenoszone drogą płciową

Państwo	Liczba przypadków kiły na 100 000 mieszkańców w 2005 r.	Liczba przypadków rzeżączki na 100 000 mieszkańców w 2005 r.	Liczba osób żyjących z HIV/AIDS na 1000 mieszkańców w 2003 r.
Polska	0,52	0,26	0,37
Szwecja	2,20	6,47	0,40
Wielka Brytania	3,81	37,25	0,85

Informacje z tej tabeli wskazują, że w zakresie chorób przenoszonych drogą płciową: kiły, rzeżączki, oraz HIV/AIDS sytuacja w Polsce jest zdecydowanie najlepsza. Byłoby wielkim błędem wprowadzenie do polskich szkół edukacji seksualnej typu B lub C.

Stanisław Kowalski
Kraków, listopad 2008 r.

Dane w tabelach zaczerpnięto z raportów WHO, ONZ; szczegółową bibliografię podano na www.pro-life.pl.

Boże Miłosierdzie nadzieją dla świata!

I Ty zostań apostołem Bożego Miłosierdzia!

Wszyscy czujemy, że znajdujemy się w szczególnym momencie historii. Ogólnoswiatowy kryzys moralny, nieustanne ataki na życie człowieka i rodzinę, negowanie Boga i Jego przykazań, ataki na Kościół katolicki, światowy kryzys gospodarczy powodują, że wielu traci nadzieję, zaczyna popadać w zwątpienie, depresję... Polskie Stowarzyszenie Obrońców Życia Człowieka przygotowało płytę DVD z trzema filmami umacniającymi wiarę i nadzieję:

- „Miłosierdzie Boże nadzieją dla świata” – przesłanie św. Faustyny,
- „A jest to wezwanie najważniejsze” – najważniejszy apel Sługi Bożego Jana Pawła II,
- „Pragnę... choćby życie złożyć w ofierze” – biografia św. Maksymiliana Marii Kolbego.

Filmy te warto obejrzeć i ofiarować innym! Stowarzyszenie wysyła gratisowo zestaw 7 jednakowych płyt DVD z filmami i 7 reprodukcji obrazu Jezusa Miłosiernego „Jezu ufam Tobie” (o wym. 20 x 30 cm), prosząc jedynie o pokrycie kosztów wydania i przesyłki: 29 zł. Płytkę DVD oraz obraz Jezusa Miłosiernego to znakomity prezent dla rodziny, przyjaciół, sąsiadów, kolegów w pracy.

Bądź apostołem Bożego Miłosierdzia, propaguj papieski apel o modlitwę, przypominaj postać św. Maksymiliana!

Zamówienia:

Polskie Stowarzyszenie
Obrońców Życia Człowieka
ul. Krowoderska 24/1,
31-142 Kraków,
tel. (012) 633-12-46,
fax (012) 433-87-20,
e-mail: biuro@pro-life.pl

www.pro-life.pl



CZŁOWIEK – MIŁOŚĆ – RODZINA

Cykl 10 filmów edukacyjnych na płytach DVD do przedmiotu szkolnego „Wychowania do życia w rodzinie”. Środek dydaktyczny zalecany przez Ministerstwo Edukacji Narodowej, wpisany do wykazu środków dydaktycznych MEN pod numerami 743-752/1999. Scenariusz i reżyseria: Izabela Drobotowicz-Orkisz.



Filmy uzyskały I nagrodę na XV Międzynarodowym Katolickim Festiwalu Filmów i Multimedialności w Niepokalanowie.

Wydziały katechetyczne kurii archidiecezjalnych w Warszawie, Lublinie i Krakowie wysoko oceniły te pomoce dydaktyczne.

Filmy integrują treści natury biologicznej z podstawowymi informacjami z zakresu psychologii i etyki. Skierowane są do nauczycieli i pedagogów z przeznaczeniem do wykorzystania na lekcjach dla młodzieży w wieku od 12 do 19 lat, oraz rodziców i katechetów, a także do wykorzystania na naukach przedślubnych dla narzeczonych. Czas trwania każdego z filmów: ok. 20 min. Tytuły filmów:

- CZŁOWIEK OD POCZĘCIA - DO PRZYGU DOJRZEWANIA
- TAJEMNICE KOBIECZOŚCI - TAJEMNICE MĘSKOŚCI
- CZŁOWIEK – ISTOTA PŁCIOWA - ETYKA SEKSUALNOŚCI
- DRAMAT ABORCJI - NATURALNE PLANOWANE RODZINY
- CZAS OCZEKIWANIA - MIŁOŚĆ

Filmy dostępne są na płytach DVD. Dzięki szczerobliwym sponsorom możemy zaferować ten komplet 10 filmów na DVD w łącznej cenie zaledwie 15 zł (wliczając już w tę cenę koszty przesyłki pocztą).

Informacje i zamówienia:

Polskie Stowarzyszenie Obrońców Życia Człowieka,
ul. Krowoderska 24/1, 31-142 Kraków,
tel./fax (12) 421-08-43, e-mail: biuro@pro-life.pl

Wystawa w obronie życia

Polskie Stowarzyszenie Obrońców Życia Człowieka przygotowało – z myślą o obchodach Narodowego Dnia Życia – wystawę: „Ojciec Święty w sprawie najmniejszych”.

W 2004 roku Sejm RP ustanowił Narodowy Dzień Życia, obchodzony corocznie 24 marca. Dzień ten ma stać się okazją do narodowej refleksji nad odpowiedzialnością władz państwowych, społeczeństwa i opinii publicznej za ochronę i budowanie szacunku dla życia ludzkiego. Powinien być zachętą dla wszelkich działań służących wsparciu i ochronie życia ludzkiego.

Wystawa to 12 plakatów formatu 90 x 60 cm przedstawiających m.in. wypowiedzi Papieża Jana Pawła II związane z obroną życia oraz podstawowe informacje na temat rozwoju dziecka przed narodzeniem. Wystawa została opracowana przez artystę Jadwigę Mączkę. Wystawa nie zawiera żadnych drastycznych zdjęć.

Wystawa była z powodzeniem prezentowana w gmachu Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej w lutym 2005 r., a także w wielu kościołach, m.in. w Katedrze Opolskiej, Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach, w kościele św. Krzyża w Warszawie.

Urządzenie takiej wystawy w urzędzie miejskim czy gminnym, domu kultury, w bibliotece lub w szkole może być doskonałą formą uczczenia Narodowego Dnia Życia.

Nasze Stowarzyszenie oferuje wystawę w cenie 25 zł za wszystkie 12 plakatów zapakowanych w karto-nową tubę. Cena zawiera koszty przesyłki.

Plakaty można obejrzeć w internecie pod adresem: www.pro-life.pl/wystawa

Zamówienia:

Polskie Stowarzyszenie Obrońców Życia Człowieka
ul. Krowoderska 24/1, 31-142 Kraków
tel./fax (12) 421-08-43, fax. (12) 433-87-20
e-mail: biuro@pro-life.pl

